Nr. 144. We Lwowie, Niedziela dnia 26. Czerwca 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie austrjackim . . 6 „ — „
„ Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . . „ Francji . . . . . „ Belgji i Szwajcarji . . . „ Włoch, Turcji i księstw Naddn. „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń. G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22,

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
kwartalnie . . 4 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.
kwartalnie . . . 6 „

Upraszamy o wcześne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 24. czerwca.

(Sprawa obsadzenia katedry biskupiej w Przemyślu. — Z obozu moskalofilskiego. — Z Czech. — Wybory do sejmu we Węgrzech.)

Odbywa się teraz we Lwowie zjazd dygnitarzy duchownych, z powodu zapowiedzianej na jutro konsekracji nowomianowanego biskupa ks. Morawskiego. Przypuszczać można, iż przy tej sposobności będzie rozbieraną w prywatnych rozmowach zgromadzonych na ten uroczysty akt dostojników, kwestja obsadzenia opróżnionej przez śmierć ś. p. ks. Macieja Hirschlera stolicy biskupiej o. ł. w Przemyślu. Sprawa to ważna, obchodząca nietylko duchowieństwo samo. Dyecezja przemyska o. ł. obejmując całą środkową część kraju, z ludnością silnie zmięszaną, wymaga kierownictwa pełnego taktu, wyrozumiałości, przezorności i zręczności, ażeby kler łaciński tejże dyecezji z pożytkiem dla kościoła zarówno, jak i dla najwyższych interesów społecznych i narodowych spełniał misję swoją. Więc nie zakulisowe wpływy, wyproszone protekcje, subtelnie przygotowane intrygi powinne rozstrzygać o tem, komu miałyby być poruczone rządy dyecezji przemyskiej.

Szczególniej jeźliby ta stolica obsadzoną została w taki sposób, iż zawładnąłby tą dyecezją biskup wyniosły, ambitny a przytem fanatyk nie użyty, to wybór taki możnaby poczytywać za nieszczęście publiczne, za wypadek wielce niepomyślny dla całego kraju, gdyż dałoby to początek walkom i starciom, jakie dotychczas przynajmniej jeszcze nie trapiły naszego skołatanego społeczeństwa. Więc usiłowania wszystkich, kto tylko może wpływ jakiś wywrzeć na kwestję obsadzenia stolicy biskupiej w Przemyślu, winne być ku temu skierowane, ażeby wybór padł na osobistość zupełnie odpowiednią, tj. na takiego z dygnitarzy duchownych, któryby w tej nominacji widział nie zadośćuczynienie swej osobistej ambicji, lecz poczytywał ją za akt, wkładający na niego ważne i doniosłe obowiązki wobec kościoła, wobec państwa i wobec narodu.

* * *

Według telegramów pism centralistycznych ze Lwowa, zamyśla Rada russka urządzić we wszystkich znaczniejszych miastach wschodniej Galicji filie, aby można w przyszłości lepiej agitować przeciw Polakom przy wyborach do sejmu i Rady państwa; a z początkiem września ma się odbyć walny wiec ruski, na którym rozbieranem będzie polityczne położenie Rusinów i posłom ruskim daną zostanie dyrektywa dla postępowania ich w sejmie.

Wiadomości te jużeśmy dawniej czytali w moskalofilskich pismach lwowskich; i dość późno ten telegram wysłano do Wiednia — snać nie mogąc się doczekać, aby pisma centralistyczne z własnej pobudki coś o tem doniosły. Ale o czem nie telegrafowano, to np. o wołaniu ultramoskiewskiego i antiunickiego *Prołomu* względem zupełnego przeobrażenia Rady russkiej. I właśnie tylko aby wykazać to szczególne utajenie, podnieśliśmy ów telegram. Wszystkie zresztą owe plany, zapędy, artykuły dziennikarskie pomijamy z pogardą. Ciągle — jak i w tym znowu telegramie — słyszymy tylko o spotęgowaniu agitacji przeciw Polakom, ale o istotnej pracy dla moralnego i materjalnego rozwoju Rusinów w Galicji od r. 1848 nadaremno wyglądamy wiadomości. Nawet język nie byłby zrobił postępów, gdyby nie prace Rusinów naddnieprzańskich, ale i tę część przejętego ztamtąd postępu nasi moskalofile nogami depcą i zębami wyrywają!

Russcy nasi trzymają się zasady mieszkańców Sahary: samym nie pracować i żyć tylko rozbijaniem karawan i napadami na osiadłe u brzegów pustyni plemiona. Ale cóż kiedy Galicja nie jest Saharą, a prowodyry russcy nawet nie odznaczają się owem poświęceniem, które potrzebne jest do prawdziwego rzemiosła opryszków. Pobierać kongruę z kasy rządowej, albo nawet płacę urzędniczą, i bezkarnie obdzierać chłopów — a przytem agitować, to przecie nie wygląda na poświęcenie. Tuareg Sahary bodaj swoją i swego wielbłąda lub konia skórę na hazard wystawia, opryszkując!

Więc też słowiańscy posłowie Rady państwa nie uznają pp. Kowalskiego i Kołaczkowskiego za należących do rodziny słowiańskiej.

* * *

Austro węgierska pielgrzymka słowiańska do Rzymu już wyruszyła w drogę — i w zastępie tak licznym, jakiego się nie było można spodziewać. Z Bośnii d. 22. bm. stanęło w Zagrzebiu 60 pielgrzymów, nazajutrz miało przybyć jeszcze 40. Za zezwoleniem Ojca św. odbędzie się w Zagrzebiu w kościele Panny Marji d. 5. lipca msza słowiańska. Jak wiadomo, deputacja unitów bułgarskich już także wyruszyła do Rzymu.

Kroaci spodziewają się, że „od tej pielgrzymki rozpocznie się nowa, wielka era dla Słowiańszczyzny, i uwieńczonem zostanie wreszcie dzieło pierwszych cywilizatorów Słowiańszczyzny, św. Cyryla i Metodego, dziś właśnie, kiedy Orjentowi nowa zorza świta i Słowiańszczyzna z odświeżoną siłą na arenę dziejów świata wstępuje."

Dzienniki centralistyczne — z semickiej nienawiści do wszelkiej wiary a zwłaszcza katolickiej i z rozjuszenia przeciw Słowianom w ogóle — szaleją w wycieczkach swoich przeciw tej pielgrzymce, a przez *Pester Lloyda* usiłują poduszczyć i Madiarów, ale dotychczas napróżno.

* * *

Co się stanie z wyborami do pragskiej Izby handlowej, jeszcze zgoła przewidzieć niepodobna. Czesi grożą odjęciem Izbom handlowym prawa wybierania do sejmów i Rady państwa.

Bursze niemieccy w Pradze — będący tam jak wszędzie zakałą społeczeństwa i hańbą inteligencji — zaczęli ostatniemi czasy prowokować Czechów na swoich pijatykach, wyprawianych w jakiejś knajpie ogródkowej na Karlinie, a wiedząc że im to płazem nie ujdzie, zwłaszcza gdy Karlin głównie przez robotników czeskich jest osiedlony, wezwali policję do obrony swoich pijatyk. Policja zrazu usłuchała, ale mimo to bursze zostali poturbowani, aż policja wstydząc się opiekowania nałogowem pijactwem, radziła, aby ową knajpę zarzucili. Teraz przynajmniej fałszywemi telegramami o napadach na Niemców i nawet rozbojach allarmują pisma wiedeńskie — bez względu na to, że kłamstwo zaraz zdemaskowanem zostaje.

Podobnie chcieli żydki centralistyczni skomponować hecę antiżydowską. Z Roudnicy zaalarmowano, że tam Czesi napadli na żydów, że im okna w 30 domach powytłukali; już miała do namiestnika wyjechać deputacja, już ofiarował się sam p. Schmeykal, wyższy jeszcze od Herbsta herszt centralizmu, stanąć na jej czele. Nagle wszystko ucichło, p. Schmeykal się cofnął — stwierdzono bowiem urzędownie, że tylko jedna szyba, i to zapewne przypadkiem, stłuczoną została!

* * *

Na Węgrzech wczoraj się rozpoczęły walne wybory do sejmu; między innemi wybierano w dwóch okręgach, w których kandyduje minister Tisza. W ogóle obliczają, że obóz ministerjalny wzmoże się o 20 i o tyluż obóz skrajny, a to kosztem obozu ligi opozycyjnej i luźnych. Na ostatniej kadencji obóz ministerjalny liczył 220, skrajni 75, liga 70 a luźni 35 członków. Według owego obliczenia obóz ministerjalny wynosiłby 240 posłów, czyli większość absolutną w Izbie 80 głosów, do których w danych razach przystąpią delegaci kroaccy, a tych będzie 39 według ostatniej ugody kroacko-węgierskiej.

Tym razem i Słowacy stawiają od siebie kandydatów z programem: równouprawnienie w szkole i urzędzie.

Korespondencja „Gaz. Nar."

Paryż d. 22. czerwca.

Moskale, a raczej rząd moskiewski posuwa swe głupie pretensje aż do śmieszności. Wyobraźcie sobie, iż czytałem wczoraj w dzienniku *l'Estafette* między ostatniemi wiadomościami, że ajenci tego okrutnego i niedołężnego rządu otrzymali polecenie, aby szczególniej mieli baczne oko na Polaków, przebywających za granicą, i że ambasada moskiewska uczuła się niemile dotkniętą, że przy ulicy St. Honoré zbiera się towarzystwo w celu niesienia pomocy żyjącym w nędzy Polakom. Tego rodzaju niemiłe wrażenia mogą uczuć ci tylko, którzy są w stanie wieszać i brać na tortury ciężarne niewiasty. Część Polski pod zaborem moskiewskim nie posiada żadnego organu, któryby mógł zażądać wyjaśnienia, nie pozostaje więc nic innego, jak podać pod pręgierz opinii publicznej te mongolskie i wyzute ze wszelkich uczuć chrześciańskich pretensje.

Wypada teraz odszukać źródła tego wystąpienia. Wiadomo, że przy ulicy St. Honoré jest kościół de l'Assomption, gdzie odbywają się nabożeństwa dla Polaków, przebywających w Paryżu. Od pewnego czasu Rada municypalna, złożona po większej części z radykałów i komunistów, domaga się, aby ten kościół zabrać i zamienić na szkołę lub teatr, ponieważ jest to własność państwa, i należy do parafii św. Magdaleny, spór więc wytoczony został przed Radę państwa (Conseil d'Etat). Dotąd wyrok nie nastąpił, otóż ambasada moskiewska pospiesza z pomocą najskrajniejszym stronnictwom Rady municypalnej, wskazując, że tam jest ognisko rewolucyjne, które przeszkadza spać carowi moskiewskiemu, tu należy dodać, iż według doniesień tutejszych dzienników, nikt nie wie, gdzie car noc spędza?

Nieraz już zwracaliśmy uwagę, że carat jest najbardziej rewolucyjnym, bo podkopuje wszelkie społeczne podstawy, t. j. religię, rodzinę i własność, a krwiożercza żądza zemsty chce sięgać nawet za granice tego państwa, gdzie panuje głód, pożoga, szubienica, więzienia, gdzie codziennie wyrywają z łona rodziny nowe ofiary, pędząc tysiącami w przepaście pustyń Sybiru, gdzie strumieniami płyną łzy i krew. Carat, pan tego zaklętego kraju niewoli, ucisku i zgrozy, szuka spólników między ludami wolnemi, i podaje zdradziecką rękę ludziom przewrotu. Spodziewamy się, że nawet tacy ludzie nie zechcą wejść w spółkę z despotą.

Sprawy bieżące nie przedstawiają wielkiego zajęcia. Pewien niepokój, a raczej zdziwienie wywołały rozruchy w Marsylii, do których powodem był powrót wojska z Tunisu. W Marsylii według oświadczenia prezesa ministrów znajduje się do 40 tysięcy Włochów, otóż wojsko przechodząc około ich klubu przyjęte zostało świstaniem, co spowodowało oburzenie między ludem licznie zebranym na spotkanie wojska. Kto dał początek do walki, dotąd niewiadomo, ale Włosi według swego zwyczaju wystąpili z nożami, było ośmiu zabitych i 29 rannych. Obecnie spokój przywrócony, ale wojska strzegą szczególniej zakładów robotników. Dotąd zostało osądzonych trzech Francuzów i jeden Włoch na więzienie od dwóch do czterech miesięcy.

Najgłówniejszą uwagę zwracają mające się odbyć wybory do Izby posłów w tym roku. Program przyszłych wyborów wypowiedział prezes ministrów Jules Ferry w Epinal dep. Wogezów przy zamknięciu wystawy rolniczej, gdzie podniósł rozwój rolnictwa we Francji, jakiego dotąd nieznano. Wykazał niebezpieczne dążenia radykalizmu, oraz zmiany i przejrzenia istniejącej konstytucji, czego się domagają stronnictwa przeciwne obecnemu porządkowi — aby później mieć powód do oskarzania, że rząd republikański nie daje rękojmi bezpieczeństwa i stałości.

Zapewnił, że wybory odbędą się z zupełną swobodą, bez najmniejszego nacisku ze strony politycznej władzy, bo republikanie pozostawiliby smutny przykład w historji, gdyby walcząc niegdyś przeciw kandydatom urzędowym, a dziś będąc u władzy wywierali jakikolwiek nacisk na wybory. Prezes ministrów nie wątpi, że w Izbie posłów zasiędzie przeważnie stronnictwo republikańskie i umiarkowane. W tym samym duchu przemawiał prezes Izby Gambetta podczas biesiady odbytej w St. Mandé pod Paryżem, urządzonej przez syndykat kunsztu tokarskiego, a głównie zauważono ustęp, gdzie mowca oświadcza, iż tylko w jednym okręgu poda się na kandydata do wyborów, chociaż przewiduje zaciętą walkę i agitację przeciw sobie.

Minister spraw zagranicznych p. Barthelemy St. Hilaire, wydał okólnik, gdzie wykazuje zachowanie się i dążenia Francji wobec spraw, które zajmowały dyplomację europejską. Między innemi o sprawie czarnogórskiej powiada: że ów nacisk moralny na Turcję, w którym Francja przyjmowała udział, był przedmiotem czyderstw, ale samo załatwienie sprawy czarnogórskiej usprawiedliwia ową na pozór śmieszną demonstrację morską pod Dulcigno.

Te same dążenia kierowały Francją w załatwieniu sprawy greckiej, która mogłaby wywołać wojnę z Turcją i zawichrzyć pokój Europy. Wyprawę do kraju Chrumirów przedstawia cyrkularz poprostu jako ukaranie zbrodniarzy, bez zamiaru wypowiedzenia wojny rejencji w Tunisie. Co też bej zrozumiał i zawarł traktat, który się stanie źródłem dobrobytu, a Francja korzystając ze swej wyższości materjalnej, dołoży starań, aby popierać rząd tunetański w zaprowadzeniu porządku administracyjnego i rozciąganiu bezstronnej opieki nad przedsiębiorstwami wszystkich narodowości w kraju, który z natury jest bardzo bogaty, jak o tem świadczy chwalebna przeszłość jego, a ten gdy będzie uporządkowany, przedstawi wkrótce rękojmię pożądanego bezpieczeństwa. W końcu okólnik nadmienia, że polityka Francji polega głównie na tem, aby wszystkie trudności rozwiązywać działaniem dyplomatycznem, a nie wystrzałem armatnim. Jest to prawdziwa polityka, od której nie należy odstępować, jak tylko w razie nieuniknionej konieczności. Zdaje się, że tego rodzaju okólnik wywrze dobre wrażenie w świecie dyplomatycznym.

Mustafa, pierwszy minister beja tunetańskiego, od paru dni bawi w Paryżu, wszędzie jest życzliwie przyjmowany, a w swych przemówieniach urzędowych, jak przy przyjęciu u ministra spraw zagranicznych i prezydenta rzeczypospolitej, wynurza głośno swe życzenia dla Francji i zamiar wykonania szczerego zawartej umowy. Przedwczoraj Mustafa zwiedził zakład fotograficzny naszego rodaka Mieczkowskiego z Warszawy, który zdjął jego wizerunek. Również piękny zakład fotograficzny naszego rodaka p. Koziełły znajduje się przy Avenue de Champs-Elysées, który odziedziczył sławę p. Walerego (Ostroroga). Można powiedzieć, że te dwa zakłady fotograficzne należą do pierwszych w Paryżu.

Izba deputowanych zakończyła rozprawy ogólne nad budżetem i uchwaliła budżety wydatków różnych ministerjów. Izba deputowanych po życiu burzliwem spokojnie schodzi z tego świata.

Moskwa.

Z Odessy otrzymujemy list następujący:

Dnia 22. czerwca.

Dzisiaj zapadł wyrok w sprawie Jakóba Pogoriełowa, mieszczanina Chersońskiej gubernii. Była to sprawa polityczna i dlatego sądził ją sąd wojenny, a nie zwykły sąd karny; mimo to jednak nie była ona właściwie polityczną sprawą, bo ów Pogoriełow nie jest wcale politycznym człowiekiem.

Dwa lata temu, jak wiadomo, kilku nihilistów i nihilistek pod wodzą inżyniera Szaszki urządziło podkop pod kasę rządową w Chersonie, i skradło z tej kasy 1,500.000 rubli w gotówce, mnóstwo stempli, marek pocztowych, blankietów itd. Wkrótce wykryto nihilistkę Rossikowową, udowodniono jej udział w tej zbrodni i zasądzono na Sybir. Razem z nią zaaresztowano i owego Pogoriełowa, ale ponieważ był on wtedy obłąkany, więc sprawę jego odłożono aż do czasu gdy wyzdrowieje. Śledztwo wykazało, że Pogoriełow nie był wcale nihilistą, na dobre biorąc, nie wiedział nawet o istnieniu ludzi, noszących takie przezwisko. Był to sobie prosty kołtun chersoński, kwadratowo głupi i nieskończenie chciwy jak każdy przeciętny Moskal. Miał chałupkę parterową, przylegającą do gmachu kasy rządowej. Udali się do niego nihiliści z propozycją, czy nie zechce przyjąć udziału w projekcie okradzenia kasy rządowej, oświadczyli, że sami przeprowadzą całą operację swoim kosztem i swojemi siłami; a jemu za wypożyczenie chwilowe chałupy dadzą 50.000 rubli. Pogoriełow się zgodził, pieniądze wziął, a chałupę oddał w rozporządzenie nihilistom. Sąd go skazał na sześć lat katorgi.

Proces Pogoriełowa był jedynym wypadkiem, który cokolwiek urozmaicił monotonne życie Odessy. Od dwóch tygodni nic bowiem nie dzieje się tu takiego, coby zasługiwało na jakąkolwiek uwagę. Dzień w dzień pada deszcz, zimna nieznośne, dopiero od wczoraj rozpogodziło się niebo. Nadzieje na urodzaje spadły niemal do zera. Siano zupełnie już przepadło. Obywatelstwo gubernii Podolskiej przygotowuje się na jarmark w Jarmolińcach, który, jak zapewniają, będzie w tym roku bardzo ożywiony. Podobno będą nawet wyścigi konne, tak jak i lat poprzednich.

* * *

Proces Trigonii, tak zwanego Mylorda miał się rozpocząć już w miesiącu lipcu, jak pisze petersburgski korespondent *Pressy*, ale materjał gromadzony do tego procesu tak się wzmaga, że bodaj czy w miesiącu wrześniu będzie mogła rozpocząć się akcja sądowa. Pomocnik prokuratora odbywa podróże do Kijowa, Charkowa i Odessy, aby zebrać cały materjał do procesu. O-

---

(6)

STRACONA.

spisał

podług opowiadania lekarza

Sewer.

(Ciąg dalszy.)

Wskoczyłem na sanki — lokaj umieścił się obok woźnicy, dwóch posłańców z tyłu. Zziębnięte konie zerwały się do biegu. — Na zakręcie posłańcy zaczęli wołać.

— W prawo!

— W lewo!

— Stój!

— Nawracaj!

Woźnica konie zatrzymał.

— Jedźże na prawo, tu zaraz przed ten dom — dowodził poseł pani prezydentowej.

— Stój! stój tu! — krzyczał poseł pani naczelnikowej.

Wyskoczywszy z sanek przerwałem zatargi dwóch heroldów — z których pierwszy otworzywszy mi drzwi domu znikł w jego wnętrzu, drugi, w mundurze pachołka miejskiego, pogalopował w stronę domu prezydenta.

— Panie konsyliarzu! — cierpię i czekam — długo czekałam. — Lekkie westchnienie przerwało skargi bladej damy. — Jadąc do Wołkowa wstąpiłeś i dziękuję ci za to! Wyobraź sobie, poczciwa ta kobieta (należy się domyśleć: pani burmistrzowa) nie da mi spokojnie cierpieć. Kobieta ta choruje tylko dlatego, aby mi porwać ciebie!

Chora wyciąga do mnie rękę, którą z pokorą całuję.

— Siadaj pan tu — o tu — wskazała mi taboret przy kozetce, na której leżała.

— I jakżeż dziś? — spytałem.

— Pomacaj pulsa na skroni.

Pomacałem, biły dość prawidłowo.

— Migrena? — spytałem.

— Gdyby tylko ona, — rzekła smutno.

— A więc cóż takiego?

— Jakieś ogólne osłabienie, bezsenność... niedyspozycja.

— Pewno znowu był jakiś powód, — rzekłem.

— Parę kawałków marynowanego węgorza...

— To sprawka węgorza! — zawołałem.

Dama westchnęła.

Usiadłem przy biurku, aby napisać receptę.

— Pojedziesz pan konsyliarz wprost do Wołkowa?

— Wpadnę na chwilę do pani prezydentowej.

— I nie boisz się? Nie przebaczy ci, żeś mnie pierwej odwiedził.

— Odwaga żołnierska powinna zdobić doktora.

— Nie radzę, nie radzę! Prawda jakie to życie nudne, czcze, puste...

— Co do mnie, godzina odpoczynku jest mi rajem — odparłem z przesadą, biorąc jedną ręką czapkę, a drugą wyciągając na pożegnanie.

— Przyjdziesz? — czy przyjdziesz jutro? — pytała tkliwie.

— Z pewnością.

— A więc jedź szczęśliwy i wracaj!

— A toś mnie ubrał mój doktorze — będę ja ci posyłać maliny i truskawki — melony i arbuzy, zobaczysz!

— Już na arbuzy dla nas obojga zapóźno, przerwałem z uśmiechem tyradę pani burmistrzowej, okazałej, młodej jeszcze, a silnie zbudowanej kobiecinie.

— Mnie tu już fluksja ogłuszyła — a teraz oko chce wysadzić, a on tam siedzi — u tej — i pewno rozprawia z nią o romansach. Umyślnie go ściągnęła do siebie, aby mnie dokuczyć!

Posadziłem chorą w fotelu, zdejmując z okrągłej buzi chustkę.

— Nabrzmiałość wspaniała!

— A widzisz — przerwała — a ty tam siedzisz! Mogłabym umrzeć, a onby sobie tam siedział do skończenia świata.

— Ból musiał ustać — przerwałem.

— Zaledwo pięć minut. — Przyznam się, że mi już świat obrzydł!

— Ciepło trzymać, nie zaziębiać — będzie lepiej. Jutro, pojutrze — będziemy zdrowi.

— No to się napijemy kawy, od rana nic w ustach nie miałam.

— Ależ droga, moja pani.

— Mój doktorze, nie jestem ani twoją, ani drogą.

— Czekają na mnie w Wołkowie — lokaj w roli policjanta stoi na straży.

— Kasiu! wołaj lokaja z Wołkowa do kuchni na kawę — fornalowi wódki wynieś — śpiesz się — Jędruś niech przynosi kawę — o świeże masło wołać na klucznicę — żywo!

Rozkazy zostały wykonane. Wniesiono kawę, świeże masło i domorosłą babę.

Cztery porcje na końcu stołu gosposia własną ręką rozstawiła z odpowiedniemi dodatkami, a otwierając drzwi do przyległego pokoju:

— Wojsko marsz! — zakomenderowała.

Czterech chłopców, z których najstarszy lat dziesięć na swych barkach dźwigał, jednakowo ubranych, a krótko ostrzyżonych, wmaszerowało do pokoju. Każdy z nich szastnął przede mną nogą na przywitanie i zajął przeznaczone mu miejsce. — Prezydentowa uśmiechnęła się tryumfująco.

— Ja przynajmniej mam się czem pochwalić — a ta naczelnikowa...

— Proszę pani, Jagusia jest w garderobie, szepnął Jędruś.

Prezydentowa wybiegła za Jędrusiem.

Zaledwo skończyłem kawę rozmawiając z chłopcami, gdy pani prezydentowa zarumieniona, z okiem iskrzącem, wpadła do pokoju.

— Wojsko marsz! — zakomenderowała.

Chłopcy powstali, całując z kolei rękę matki, mnie szastali nogą, cofając się do swego pokoju.

Wtedy prezydentowa zrobiła folgę swemu uczuciu i oburzeniu.

— To ja naumyślnie chorunę, aby ją naśladować! Kogo — ale ją! O Boże ty mój... załamała ręce — tak mnie znieważyła!

— Co pani jest? — spytałem zdziwiony.

— Jagusia, jej faworytka, podsłuchała waszą rozmowę i powtórzyła mi wszystko. — To ja jej nie dam chorować?! — A chorujże sobie do sądnego dnia!

(C. d. n.)

Kronika warszawska.

(Z Kurjera Warszawskiego).

Przez dwanaście dni nasze patrjotyczne uczucia znajdowały się w niezwykłem naprężeniu. „W obliczu całej Europy zdawaliśmy egzamin cywilizacyjnej dojrzałości, przypominaliśmy światu, że żyjemy, że się rozwijamy, że dźwigamy rolnictwo, tę podstawę narodowego butu" — i — że jeżeli nie produkujemy już Ciołków, Modrzewskich, Czarnieckich, Skargów, Koperników, Śniadeckich i Staszyców, to przynajmniej hodujemy — znakomite bydło.

Popis dokonywał się na placu Ujazdowskim, gdzie podczas Wielkanocnych świąt „reprezentanci ludu" zwykli ubiegać się o laury, zawieszone na słupie wysmarowanym szarem mydłem. Jest to gonitwa teoretycznie — płaska; w rzeczywistości znajdują się i tam przeszkody, w formie osób ściągających za nogi szczęśliwego tryumfatora.

Dla powierzchownego badacza, nasza wystawa miała pozór wielkiej budy z tarcic, rozbitej przez wędrowny cyrk, naprzykład w Łosicach, Kocku, lub w innem prowincjonalnem miasteczku. Złudzenie było tem zupełniejsze, że nie brakło ani fałszywie grającej muzyki, ani odgłosu końskich kopyt, ani okrzyków hop! hop! ani oklasków, ani nawet — żydków, zaglądających do środka, przez szpary między tarcicami. Dopiero kupno właściwego biletu i zanurzenie się wewnątrz budowli przekonywało obserwatora, że ma do czynienia z poważną uroczystością ekonomiczną.

Dzięki fachowi, któremu poświęcam się od lat dziesięciu, otrzymałem bilet *gratisowy*, z bardzo rozległemi przywilejami. Najpierwszy z nich był ten, że przy wejściu zostałem wyrzucony za drzwi, a ściślej rzeczy biorąc — za wrota. W pierwszej chwili formalność wydała mi się trochę niezwykłą; przypomniawszy sobie jednak: gdzie jestem? począłem uważać wypadek ten za komplement — i — podziwiać moją popularność.

— Mój Boże — myślałem — jak to dobrze mieć czytelników... nawet między woźnymi.

Ponieważ nie lubię zbyt długich owacyj, a zresztą szczerze pragnąłem własnemi oczyma zobaczyć „dowody naszej żywotności", — więc udałem się pod opiekę właściwej władzy, która istotnie zakwalifikowała mnie na wystawę, do oddziału prasy. Tym razem moja miłość własna zyskała świetne zadośćuczynienie: jakkolwiek bowiem „nie wziąłem" ani jednej przeszkody, pomimo to — wszystkie lorynetki zwróciły się na mnie, pokazywano mnie palcami i szeptano tylko o mnie:

— Patrz!... oto jest ten, którego przed chwilą wyrzucono za drzwi.

Później dowiedziałem się, że oprócz mnie wyrzucono za drzwi jeszcze kilkanaście innych osób, perswadując im, że mają fałszowane bilety, że zajmują niewłaściwe miejsca itd. Powyższe fakta dowodzą, że administracyjny mechanizm wystawy działał jak zegarek.

Dziś już wiadomo, że ze 154 wystawców 103 otrzymało nagrody. Tak wielka liczba odznaczeń rodzi hipotezę, że komitet wystawy pilnował się reguł wynalezionych przez prywatne pensje żeńskie, gdzie można wprawdzie nie dać promocji, ale nagrodę — koniecznie. Wypłynęła ztąd ta jeszcze ważna dogodność, że nietylko każdy członek, sędzia i delegat mógł przeznaczyć komuś nagrodę od siebie, ale nadto członkowie administracji mogli rozdać około 20tu odznaczeń, nie licząc naturalnie wyrzucania za drzwi.

W każdym razie komitet wystawy zdobył nieśmiertelną sławę odkryciem nieznanych dotychczas zoologicznych i ekonomicznych wspólności pomiędzy: trzodą chlewną i owcami, drobiem i psami. Przez kilkadziesiąt wieków mylnie sądzono, że co innego jest owca, a co innego świnia, co innego pies, a co innego kura. Dopiero w połowie 1881 roku łaski, dzięki mianowaniu wspólnych sędziów, dowiedzieliśmy się, że np. między psem a kurą niema najmniejszej różnicy.

Publiczności zbierało się na wystawach bardzo dużo, prawie tyle co na przedstawieniach p. Beckera, magika. Jedni chodzili przypatrywać się piękności dam, i o tych powiedziałbym, że

kazało też się już teraz, że kilku z powieszonych nihilistów za zamordowanie cara wzięło część winy na siebie, aby uwolnić od sądu i kary nihilistów, będących jeszcze na wolności. Tak np. Kibalczyc wziął całą winę Suchanowa na siebie, aby tego odważnego i inteligentnego szefa nihilistów uratować. Teraz bowiem dopiero poczynił Suchanow takie zeznania, iż ani wątpić nie można, iż brał czynny udział w zamachu w dniu 13. marca. Żelabow oświadczył także, iż tylko cztery osoby zaopatrzone w bomby Orsiniego znajdowały się na miejscu zamachu, podczas gdy nowe poszukiwania wykazały, że osób z bombami na miejscu zamachu było najmniej 11 albo 12.

* * *

O obecnych stosunkach w Inflantach otrzymał jeden z redaktorów *Vossische Ztg.* ciekawe szczegóły w liście od przyjaciela, za którego wiarogodność poręczyć może, bo od długich lat w bliskich żyje z nim stósunkach. *Vossische Ztg.* przedrukowała w osobnym artykule co ważniejsze ustępy z owego listu, które podajemy poniżej:

„Nie poznałbyś pan — tak pisze baron inflandzki (Niemiec) — naszych biednych Inflant, gdyby cię losy zmusiły zawitać teraz do nas w gościnę. Wszystko pogorszyło się do niepoznania a niestety i ludzie. Demoralizacja, która ogarnęła wszystkie klasy moskiewskiego narodu i która wstrząsnęła podstawami państwa i społeczeństwa a wedle mego najgłębszego przekonania nie jest do uleczenia, gdyż w Moskwie niema już pewno zdrowych żywiołów ludowych, przedarła się już powoli do nadbałtyckich prowincji. U Niemców nadbałtyckich napotkasz też już pan ślady widoczne zarazy. Całe położenie jest nieznośnem. Zyjemy tu pod panowaniem terroryzmu, szpiegostwa, jakiego nie zaznaliśmy za najgorszych czasów rządów Mikołaja. Nikt nie wierzy drugiemu i każdy stracił niemal zaufanie do samego siebie. Siepacze panslawistycznego stronnictwa, to jest najnieokrzesańszych i najwięcej barbarzyńskich warstw moskiewskiego narodu (a stronnictwo to jest teraz wszechwładne na dworze i w rządzie), składają się tu przeważnie z łotyckich pół-Niemców, którzy są arendarzami po gościńcach i gospodach, kramarzami i administratorami majątków itd., w znacznej znajdują się liczbie i stanowią niejako średnicę pomiędzy chłopstwem a właścicielami dóbr. Mam nawet uzasadnioną obawę, że panslawiści będący dzisiaj u steru rządów i pomiędzy zupełnymi Niemcami inflandzkiego społeczeństwa znaleźli już swe pogardy godne narzędzia. Przykład najlepiej wyjaśni panu moje obawy.

Oto sąsiadujący ze mną właściciel dóbr p. von W. zażywał bardzo słusznie wielkiej powagi w naszem życiu społecznem i odznaczał się swym inflandzkim patrjotyzmem, dla którego w obecnych okolicznościach nie zawsze dobierał dość oględnych wyrażeń. Przed trzema tygodniami może otrzymał z Petersburga pismo ministerjalne mniej więcej takiej treści: „że ministrowi chodzi bardzo o zwołanie rady, złożonej ze znawców potrzeb i stosunków poszczególnych prowincyj, aby naradzić się nad zamierzonemi reformami włościańskiemi. Ponieważ polecono go jako znakomitego znawcę stosunków w Inflantach, przeto ma natychmiast przybyć do Petersburga i zgłosić się do ministerstwa. Koszta podróży oraz wydatki w Petersburgu będą mu zwrócone. W Narwie ma się zgłosić do komendanta, który mu doręczy paszport i dalsze instrukcje.“ Na nieszczęście nie widziałem owego pisma ministerjalnego, a byłoby lepiej, gdyby p. v W. był mi je pokazał. Ustęp w rzeczonem piśmie o komendancie w Narwie był bardzo podejrzanym, a przynajmniej dla mnie, znającego daleko dokładniej od p. von W. moskiewską maszynę rządową. Byłbym mu z pewnością odradził tej podróży do Petersburga. Niespodziewanie też otrzymałem list z Petersburga, w którym stary mój przyjaciel i kolega a funkcjonujący jeszcze, donosi mi, że całemi masami nadchodzą denuncjacje z Inflant, a najgłówniejsze wymierzone przeciw p. von W. Mój przyjaciel petersburgski zaklinał mnie na wszystko w świecie, abym użył całego mego wpływu do zniewolenia p. von W. do natychmiastowego wyjazdu z Moskwy nawet bez paszportu. Niestety już było za późno. Pan von W. wyjechał był już do Petersburga i odtąd zaginęły wszelkie ślady po nim. Żona pospieszyła natychmiast do Petersburga, aby się dowiedzieć, co się stało z mężem i dotąd bawi w stolicy. Nikt go przecież tam ani nie widział, ani nie słyszał nic o nim. Co się z nim stało, nietrudno się domyślić...

Od niejakiego czasu zalane są Inflanty podejrzanymi popami, przybywającymi z Moskwy i południowej Rosji. Popi ci chodzą od wsi do wsi i podburzają chłopów różnemi obiecankami. Powiadają chłopom, że grunta włościańskie są ich zupełną własnością, oraz że i wielkie własności ziemskie powinny wedle prawa należeć także do nich i oddane im będą na własność skoro tylko połączą się z narodowem moskiewskiem stronnictwem i przejdą na prawosławie. Na nieszczęście Łotysze nie mają żadnego powodu do przychylności dla swych panów na wielkich majątkach i protestanckich pastorów. W mojem bezpośredniem sąsiedztwie jest jeszcze wszystko spokojnie, ale w majątkach przytykających do gubernii pskowskiej i witebskiej oraz w obwodach Wolmaru i Wendów wrze już na dobre i Łotysze sposobią się pospiesznie do krwawej rozprawy ze znienawidzonymi Niemcami. Co z tego wyniknie, tego nietrudno przewidzieć... Zdecydowałem się już na to, aby nie czekać na chwilę wybuchu, lecz co prędzej wynosić się z żoną i dziećmi do Niemiec i zaczekać na lepsze czasy u jakich wód niemieckich lub w jakiem spokojnem niemieckiem miasteczku. Wiesz pan dobrze, że do tchórzów bynajmniej nie należę, ale muszę wiedzieć, za co mam walczyć i mieć cel przed sobą. W obecnem położeniu w Moskwie nic zrobić nie mogę i na nic się nie przydam. Niemców nienawidzą tu bardziej aniżeli żydów nawet... Skoro tylko otrzymam paszport, którego już zażądałem, natychmiast wyjeżdżam, poświęcać się bowiem bezpotrzebnie uważam za największy nierozsądek.“

* * *

Genewski korespondent *Daily News* donosi: Debagorjo Mokriewicz, moskiewski socjalista, który niedawno przybył do Szwajcarji, opisał mi osobiście swą ucieczkę z Sybiru. Mokriewicz liczy lat 33, jest synem szlachcica wiejskiego, wysoko wykształcony. W r. 1873 przyłączył się do tajnego stowarzyszenia politycznego i przez 6 lat był czynnym agitatorem propagandy rewolucyjnej w południowej Moskwie. Jakkolwiek emisarjusze trzeciego oddziału kancelarji carskiej ciągle byli na jego tropie, to przecież dopiero w r. 1879 wpadł im w ręce. W styczniu tegoż roku prowadził on w Barewie tajną drukarnię, do której pewnego dnia, podczas jego nieobecności wtargnęła policja. Trzej towarzysze Mokriewicza, bawiący podówczas w drukarni, dobyli rewolwerów i energiczny stawili opór — w końcu jednak zostali przyaresztowani. Mokriewicza schwytano dopiero nazajutrz. Wszystkich czterech stawiono przed sąd wojenny. Trzech powieszono — Mokriewicza zasądzono na lat czternaście do ciężkich robót na Sybirze. Z początkiem lipca musiał podjąć długą podróż do Uft-Kara, gdzie miał odbyć swą karę. Część drogi odbyto przez Niżnynowogród koleją, dalej parostatkiem i na koniach — resztę 1450 wiorst musiał skazaniec iść pieszo w kajdanach. Dziennie robiono 15 wiorst — nocowano w etapach: małych, nadzwyczaj brudnych, mnóstwem robactwa zanieczyszczonych domkach, gdzie wszyscy transportowani obojej płci na nagiej podłodze razem nocować muszą. Między Irkuckiem a Krasnojarskiem Mokriewicz i dwaj jego towarzysze Izbicki i Orłów zamienili z trzema zwykłymi zbrodniarzami skazanymi na całe życie do katorgi, odzież i nazwiska. Ten proceder — jak zapewniał mnie Mokriewicz — jest najbardziej praktykowanym środkiem ucieczki, i można go urządzić za kilkanaście rubli. Tak więc przeznaczeniem Mokriewicza był obecnie los zbrodniarza, którego wziął nazwisko, a mianowicie osiedlenie w gubernii Irkuckiej. Izbicki i Orłów umknęli już pierwej. Orłowa schwytano niedługo po ucieczce, o Izbickim słych zaginął; być może że zmarł w skutek głodu albo stał się pastwą wilków. Dnia 13. listopada 1879 w kilka dni po wyjściu z Irkucka, wymknął się Mokriewicz swej eskorcie.

Jak tylko ucieczkę odkryto, wysłano za nim kilkunastu Burjatów, wpółdzikich jeźdzców mongolskich, odznaczających się prawdziwie psim węchem w tropieniu zbiegów, a chytrych jak Indjanie. Makriewiczowi udało się jednak zmylić pogonie i dostać się do Irkucka. Aby nie być znowu przychwytanym, udał się na granicę Chin i po odbyciu 700 mil podczas syberyjskiej zimy, zwrócił się ku granicom Moskwy europejskiej, do których dotarł po przebyciu 4.000 mil. Wędrówka ta obfitowała, jak łatwo zrozumieć, w straszliwe trudy i wiele awanturniczych przygód. Bez częstej pomocy chłopów byłaby się ucieczka z pewnością nie udała. Podróż Makriewicza w poprzek caratu, jakkolwiek także nie wolna od niebezpieczeństw, była zabawką w porównaniu z wędrówką przez Sybir. Zaopatrzony w fałszywe legitymacje dostał się Makriewicz szczęśliwie za granicę. Makriewicz jest drugim, któremu udało się umknąć z zesłania. W zeszłem stuleciu uciekł z Sybiru Wietrowski.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25. czerwca.

* **Termometr** wskazywał dziś o 8 zrana 15·5° R. Około południa rozpogodziło się zachmurzone niebo, termometr znacznie się podniósł. Wczoraj po południu mieliśmy pierwszą letnią ulewę.

* **Losowanie posagów**, zapisanych na rzecz osierociałych dziewcząt, odbyło się wczoraj na Zofijówce, po solennem nabożeństwie odprawionem w kościołku Sióstr Miłosierdzia. Akt losowania odbył się w obecności komisji złożonej z ks. Jurkowskiego i Drexlera, delegatów miasta, tudzież radcy namiestnictwa p. Decykiewicza i pp. Horodyskiego i Czerwińskiego. Do losowania stanęło przeszło 800 sierot. Największy posag z zapisu śp. Ant Jana Łukiewicza w kwocie 6150 złr. wygrała 13-letnia Joanna Ilkow, z zakładu sierot ś. Kazimierza, córka stróża kapituły łac. Posag w kwocie 600 złr. z zapisu Winc. Łodzia Ponińskiego wygrała Aniela Gołębiowska, 11-letnia sierota po policyjnym dozorcy więźniów. Drugi zapis z fundacji Ponińskiego w kwocie 300 złr. przypadł w losie Emilii Drabik, liczącej lat 11, z zakładu sierot miejskich. Wreszcie posag z fundacji Elżbiety Czarkowskiej w kwocie 84 złr. przypadł Amalii Jaremczyszyn, 11-letniej sierocie z zakładu św. Kazimierza. Po losowaniu miała się odbyć urządzona staraniem Sióstr Miłosierdza loterja fantowa na dochód zakładu sierot, atoli z powodu ulewnego deszczu nie przyszła do skutku.

* **Topielec.** Wczoraj po południu podczas ulewy spostrzeżono w Pełtwi około wałów Hetmańskich około 14 lat liczącego chłopaka, którego nurty wezbranej wody uniosły kanałem placu Gołuchowskich ku wsi Zamarstynów. Koło młyna Majera usiłowano daremnie zwłoki hakiem wydobyć. Dotychczas pochodzenia utopionego sprawdzić ani też zwłok odszukać nie zdołano.

* **Rektorem** uniwersytetu lwowskiego na rok bieżący wybrany prof. dr. Piętak.

* **W konserwatorjum** galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się popis uczniów wszystkich klas w dniach 30. czerwca i pierwszego lipca b. r. w sali Towarzystwa przedtem sejmowej. Bliższe szczegóły zawiera program, który przy wstępie do sali otrzymać można. Wstęp na popis jest wolny.

* **Z polskiej sztuki.** Pani Kochańska zbiera laury w Londynie. W ostatnich dniach wystąpiła w słynnej operze Mozarta „Entführung ans dem Serail“, skomponowanej w r. 1782. *Saturday rewiev* zaznaczając fakt, że od czasu słynnej Cavalieri, dla której Mozart napisał tę operę, „Seraj“ nie miał godnej primadonny, nadmienia, że dopiero Kochańska wznowiła dawną, świetną tradycję. W Londynie opera ta w r. 1866 upadła z powodu słabego wykonania. Obecnie objęła Kochańska główną partję i od pierwszej do ostatniej nuty utrzymała w publiczności zapał, jakiego dawno już sala *Covent Garden* nie pamięta. *Fourtnightly rewiev* nadmienia, iż sam twórca nie marzyłby o lepszej egzekucji. Zdaje się, że to najlepiej świadczy o wrażeniu osiągniętem przez sprawozdawców najpoważniejszych w Londynie dzienników. — Pani Modrzejewska kończy w tym tygodniu swoje występy w teatrze „Princess“. Grać będzie trzy razy „Adrjannę“, tyleż razy „Damę z kamelją“, na zakończenie zaś wystąpi w kwodlibecie, złożonym z jej najlepszych kreacyj. Następnie wyjeżdża pani Modrzejewska na prowincję dla dalszej pracy scenicznej.

* **U rękawicznika.** „Proszę o rękawiczki dla mojej pani...“ — „A jaki numer?“ — „21szy ulica Mickiewicza.“

* **Na czele** pielgrzymów ruskich do Rzymu udali się ks. metropolita Sembratowicz z ks. kanonikiem Kostkiem. Również udał się tam ks. Adam Sapieha. Pielgrzymów ze Lwowa wyjechało przeszło 150.

* **Ks. biskup** krak. Dunajewski i biskup tarnowski ks. Pukalski przybyli do Lwowa na konsekrację ks. sufragana Morawskiego, która odbędzie się jutro w kościele archikatedralnym.

* **Ministerstwo handlu** udzieliło reskryptem l. 10462 z d. 21. maja 1881 p. Kazimierzowi Nawarskiemu, inżynierowi cywilnemu i przedsiębiorcy budowli, koncesję na wykonanie robót przedwstępnych kolei żelaznej — „po istniejącym gościńcu rządowym“ — ze Lwowa na Kulików, Żółkiew, Mosty, Krystynopol do Sokala, dalej: z Żółkwi na Wolę wysocką, Dobrosin i Kamionkę do Rawy ruskiej i z Mostów do Bełza, na przeciąg 6 miesięcy.

* **Król Polski.** Królem kurkowym w Poznaniu został p. Polski, istnieje więc już król Polski obrany po wszelkiej formie! Dziwna rzecz, że Prusacy pozwolili na taką niebezpieczną elekcję, a jeszcze dziwniejsza, że dotychczas w sejmie pruskim żaden z national-liberałów nie wniósł z tego powodu interpelacji?!

* **Miasto Oświęcim** stało się zeszłej nocy ofiarą pożaru. Miał się spalić kościół i znaczna liczba domów. Oczekujemy dokładnych wiadomości o tem nieszczęściu.

* **Zaproszenie. Wszystkich robotników**, wszelkich korporacyj czy należą już do jakiego Towarzystwa, lub też nie należą do żadnego jeszcze, zapraszamy na zgromadzenie ogólne, które odbędzie się w niedzielę dnia 26. czerwca o godz. 3. popołudniu w ujeżdżalni Wgo Boznańskiego obok kościoła OO. Karmelitów. Program zgromadzenia ogólnego: 1. Rozbiór położenia obecnego robotników w kraju ze względu na obradującą obecnie ankietę przemysłową. 2. Projekt zwołania wiecu robotników z kraju, w celu ułożenia memorjału w sprawie robotniczej. 3. Sprawa zawiązania Towarzystwa wzajemnego kredytu i bratniego wsparcia robotników w razie braku zarobku, i odczytanie statutu. 4. Wybór komitetu, który ma się zająć ostatecznem zredagowaniem statutu, przedłożeniem takowego do zatwierdzenia c. k. władzom i wprowadzeniem w życie Towarzystwa. Komu z robotników dobro osobiste i ogółu leży na sercu, ten sprawdzi to obecnością swoją na zgromadzeniu. W imieniu komitetu: *Antoni Mańkowski*, drukarz. *Franciszek Stepek*, szewc.

* **Solidarność** między robotnikami naszymi wcale nie jest budująca, skoro stowarzyszenie „Gwiazdy“ niechciało zezwolić na użycie swej sali dla zwołującego się powyższego zgromadzenia robotników. „Gwiazda“ stow. czeladników, obawia się skompromitowania wobec socjalistycznie zabarwionych dążności programu jutrzejszego zgromadzenia.

Przezorność taka jest za daleko posunięta, bo i w tem zgromadzeniu będą jedynie rozprawiać nad lepszą dolą robotnika na podstawie obecnie istniejących stosunków. Najciekawszem jest, że wydział „Gwiazdy“ zażądał programu zgromadzenia, aby się przekonać czy w nim niema nic zdrożnego, co przecież raczej należałoby do policji. Snać, że reakcja u nas coraz szersze kręgi obejmuje a nawet dotarła do sfer najradykalniejszych, bo robotniczych, a naśmiewają się już wszyscy z dawnego „Tygrysowa“, który się pomaluczku zmienił na „Cielęciów.“

* **Wczorajsza uroczystość wianków w Krakowie**, przeniosła widzów, bez przesady powiedzieć to można, pisze *Czas*, w zaczarowaną krainę pełnych uroku snów fantastycznych. Komitet, urządzający od lat kilku te piękne festyny wiślane, musiał sobie obrać za hasło coś w rodzaju „excelsior“, corocznie bowiem na coraz piękniejsze natrafia pomysły i w coraz bardziej artystyczny sposób je wykonywa. Zdając na tem miejscu sprawę z obchodu „Wianków“ w roku zeszłym mówiliśmy podobno, że już chyba nic wspanialszego w tym rodzaju urządzić nie można, tymczasem wczorajszy festyn daleko zostawił za sobą zeszłoroczny. Niepodobna nam wymienić tu szczegółowo tych wszystkich części festynu, które złożyły się na całość prawdziwie zachwycającą. Wszystko tam było i ślicznem i uwagi godnem, o wszystkiem powiedzieć można, że było to *maximum* efektu, jaki umiejętna praca wydobyć jest w stanie z harmonijnego i estetycznego połączenia dwóch tak sprzecznych z sobą żywiołów jak woda i ogień. Od wyścigów wodnych, w których wioślarze, na każdej łódce inaczej kostiumowani, ubiegali się o wygraną (palma zwycięztwa dostała się Krakusom), od wspaniałego wodotrysku na przeciwnym brzegu Wisły, oświeconego różnobarwnemi ogniami, od łodzi z wiankami konkursowemi w coraz to innych, a w coraz bogatszych i wdzięczniejszych kształtach, aż do smoka wawelskiego ziejącego ogniem z paszczęki, aż do ogni sztucznych, wytryskujących z wody, to jako fontanny iskrzyste to jako gwiazdy różnokolorowe, to jako wulkany, wyrzucające wysoko w górę snopy ognia i gwiazdek w rozmaitych barwach, które się odbijały czarodziejsko w ciemnem zwierciedle Wisły, wszystko wprowadzało w zachwyt publiczność, której kilka dziesiątków tysięcy roiło się na wzgórzystych brzegach. A gdy galar Towarzystwa muzycznego, przyozdobiony bogato lampionami, flagami i wieńcami, przeobrażony w jakąś pagodę fantastyczną i otoczony mnóstwem łódek, oświecających go prawdziwem morzem świateł barwnych, przesuwał się przed widzami a potężny chór dyrygowany przez p. Niedzielskiego) zabrzmiał nutą pieśni narodowych, zakończonych krakowiakiem:

„Wisła nasza, Wisła, nasza polska rzeka,
„W Karpatach się rodzi, do morza ucieka...

gdy nutę tej piosnki pochwyciła i uniosła na swych falach, daleko, Solenizantka-Wisła, unicsieniu Krakowian nie było już granic, jak nie było końca oklaskom i okrzykom i niejeden z widzów zadał sobie pytanie: gdzie się mieści prawdziwe piękno: czy w poezji natury, czy w poezji sztuki, czy w owych dawnych czasach, iście poetycznych, kiedy skrycie, z pewnym urokiem tajemniczości nadwiślne dziewczęta, spełniając obrządek, związany z podaniami przedchrześciańskiemi o bożku Kupale, puszczały w noc św. Jana skromne wianuszki na wodę i powierzały im niejako przyszłość swą, bo wróżbę, złączoną z zatonięciem wianka, lub z pochwyceniem go przez ulubionego młodzieńca, — czy dziś, kiedy uroczystość wianków stała się festynem publicznym, wspaniałym, narodowym, z którego tyle a tak miłych i podniosłych unoszą widzowie wrażeń?!..

* **Na kuchnię ludową** złożyło Towarzystwo łyżwiarskie w Bolechowie 20 zł.

* **Dla rodziny** W. 10. łaskawie złożyli w handlu J. Drexlera i Synów: WPP. Ł 5 złr., Rakowski 1 złr., NN. 40 ct., Jadwiga Makowiecka 10 złr., N. N. 1 złr. JW. hr. Turkułł 10 złr. WPP. St. Markiewicz 5 złr., N. N. przez szan. redakcję Gazety Narodowej w kuponach 7 złr. 50 ct. WPani D. D. 5 złr. WPan N. N. 5 złr. WPani H. Brunicka z Czernicy 5 złr. w. a.

Razem 54 złr. 90 ct.

Za tak rychłą i szczodrą pomoc tysiąckrotnie Bóg zapłać, bo od ostatecznej nędzy tą rodzinę wyratowano. *Ignacy Drexler.*

* **Wiadomości policyjne** z dnia 22go b. m.: Pani A. J. zgubiła w drodze z ulicy Karola Ludwika do cyrku, czarną chustkę tybetową.

Przy wczorajszej obławie, zarządzonej ze względów sanitarnych w tut. rejonie, aresztowano 84 słng bez zatrudnienia.

* * *

— **Drohobycz**, 23. czerwca. Drohobycki zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego zamierzył na dochód założyć się mającej bursy dla ubogiej młodzieży szkolnej bez względu na narodowość i wyznanie, urządzić festyn w połączeniu z loterją fantową. W tym celu zaprosił zarząd wszystkie wybitniejsze osobistości w mieście do komitetu, któryby się zajął urządzeniem projektowanego festynu i zebraniem fantów. Wszyscy z zaproszonych najchętniej podjęli myśl zarządu. Pod przewodnictwem starosty Wnego Kolarzowskiego ukonstytuował się komitet i wziął się z całą energią do dzieła. Przy chętnym współudziale płci pięknej zaczęto zbierać fanty i rezultat przewyższył wszelkie oczekiwania, mimo że wiedziano, iż się ma do czynienia z wypróbowaną już kilkakrotnie ofiarnością Drohobyczan, którzy nie skąpią grosza i trudu, gdzie chodzi o tak szlachetne cele, jak powyższy. Mamy tu na myśli podobny festyn na korzyść Szegedyna, a jeszcze więcej urządzenie przytuliska dla biedaków, w których to obydwóch wypadkach Drohobycz najchlubniejsze swej ofiarności wystawił świadectwo. W obecnym razie liczył komitet co najwięcej na 300 do 400 fantów, gdy tymczasem zebrało się ich znacznie więcej, — a prócz tego jeszcze sto kilkanaście guldenów gotówką! Ale też nikt nie wymawiał się, każdy dawał co mógł: najróżnorodniejsze przedmioty lub pieniądze, a nawet niezamożni, których umyślnie pomijano przy zbieraniu fantów, nie chcieli pozostać w tyle i sami nadsyłali do komitetu, na co ich stać było. Nie brakło też i na pięknych przykładach hojności! Godzi się wymienić tutaj p. Maurycego Lindenbauma, który zaraz w pierwszej chwili na ręce komitetu złożył 50 złr. na zakupno fantów! Jeżeli początek taki pomyślny, to spodziewać się należy również pomyślnego końca. I zarząd życzy go sobie z całej duszy! Może nie ma w Galicji drugiego miasta, gdzieby w szkołach było tyle nagromadzonego ubóstwa, tyle młodzi walczącej o najniezbędniejsze potrzeby do życia, o pożywienie, o odzież, o książki, co właśnie tutaj. Dlatego już od lat kilku wielu prawdziwych przyjaciół młodzieży wytęża swe siły, aby bądź co bądź powołać do życia instytucję, która może nigdzie nie jest tak potrzebną, tak upragnioną!...

Niech powyższe wyrazy będą podzięką dla wszystkich, co datkiem czy trudem przyczynili się do poparcia i rozwoju uczciwej sprawy, — niechaj będą i zachęceniem do dalszej ofiarności, do dalszych zabiegów i trudów w obranym kierunku, boć to dla dobra dziatwy, chciwej nauki a biednej, — dziatwy, która za otrzymaną pomoc odsłuży się pracą dla dobra ogółu i w piersi swej zachowa wdzięczność dla tych, co jej w chwilach ciężkiej potrzeby życzliwą rękę podali.

— (?) **Z pod Tarnobrzega.** Już blisko od 3 lat kołata nasz powiat w Wydziale krajowym o dokończenie budowy drogi krajowej Rzeszowsko-Nadbrzeziańskiej a mianowicie z Niska do Nadbrzezia — dla ekonomicznego rozwoju powiatu tak gwałtownie potrzebnej i koniecznej, i ani się może tego doprosić.

---

wybrali, jak ewangeliczna Marta, najlepszą cząstkę. Inni widzieli tylko ekwipaże, a większość — same kokardy.

Istotnie liczba kokard była zdumiewająca. W kasie — ktoś z kokardą, przy bramie — ktoś z kokardą, przy lożach — ktoś z kokardą. Znudzony poszedłem oglądać konie i bydło i — dziwna rzecz — tam również widziałem ogony i.. kokardy!..

Publiczność rozsiadła się na wystawie od strony Szwajcarskiej doliny, widocznie w tym celu, ażeby być bliżej p. Beckera, magika. Bydło i owce mieściły się w skrzydle zwróconem do obserwatorjum, bydło i pasza — bliżej ujazdowskiego szpitala, a konie — bliżej ulicy Pięknej, gdzie stają omnibusy. „Dom sędziów“ jaśniał między „drobiem“ i „przedmiotami mającemi związek z chowem i pracą koni“.

W dwu rogach tego wielkiego ogrodzenia znajdowały się bufety, a tuż obok nich „miejsca itd.“ Okoliczność ta dowodzi, że komitet wystawy umiał dopatrzeć moralny łącznik nietylko między „psami i drobiem“, ale jeszcze między „bufetem i t. d.“

Specjalny nasz sprawozdawca dostatecznie zaznajomił czytelników ze szczegółami wystawy. Ja zrobię ogólny rzut oka.

Widzieliśmy tedy rzeczy następujące:

Konie -- arabskie, angielskie, perszerony, normandzkie, trakeńskie, czerkieskie, turkmeńskie, meklemburgskie, irlandzkie, huntery — półkrwi i czystej krwi.

Bydło — holenderskie, oldenburgskie, montofon, schwytz, shorthorn, simenthal-bern — półkrwi i czystej krwi.

Owce i trzodę chlewną — elektoral-negretti, rambouillet, boldenbock, eiderstadt, york-shire, linkoln — półkrwi i czystej krwi.

Drób i psy — hudańskie, dorking, brabanckie, hiszpańskie, kochinchińskie, aylesburg, angielskie, czesko-angielskie, kurlandzkie, ulmskie — półkrwi i czystej krwi.

Przedmioty mające związek z pracą i chowem koni — wózek sandlaufer, bucki amerykańskie, chomonta i siodła angielskie, zaprzęgi węgierskie i wiedeńskie — półkrwi i czystej krwi.

Lokaje i dżokieje — Anglicy, Francuzi, Niemcy — półkrwi i czystej krwi.

Mody — paryskie, przeważnie półkrwi.

Język — angielski i francuski półkrwi.

Kiedy sobie przypominam te rzeczy, pytam sam siebie: gdzie byłem i co widziałem.

Czy wystawę polską?

Nie.

Czy wystawę powszechną?

Ale gdzie tam!

Więc cóż?... Chyba miniaturową wieżę Babel, wyrosłą na polskim gruncie.

Gdybym przypuszczał, że w tym nieszczęsnym kraju wszyscy już są Anglikami ćwierćkrwi i Francuzami półkrwi, wówczas skończyłbym na wieży Babel i oczekiwał — rozejścia się synów Noego. Na szczęście, 150 wystawców nie reprezentują pół miljona naszych właścicieli większych i mniejszych, a i między tymi, którzy zwiedzali wystawę lub przyjmowali w niej udział, nie wszyscy jeszcze kandydują o tytuł angielskich albo francuskich Polaków.

Z tymi więc „krajowymi“ Polakami chcę wymienić kilka gospodarskich myśli, do czego mam niezaprzeczone kwalifikacje, jako człowiek, który przez dwa lata jeździł na letnie mieszkanie do Nowej Aleksandrji, gdzie, jak wiadomo, znajduje się agronomiczny instytut.

Dziwne mi się to wydaje, szanowni panowie, a moi ukochani rodacy, że w naszym kraju, który do dziś dnia chełpi się nazwą „rolniczego“, nie ma wcale hodowanej, krajowej rasy bydła...

Niektórzy mówią, że rasę taką należy dopiero utworzyć. Ja zaś sądzę, że ona już istnieje, pracuje na nas, karmi swojem mięsem i mlekiem kilka milionów ludności. Tylko, ponieważ włościanie są ubodzy i ciemni, a panowie sprowadzają bydlęta zagraniczne, więc nieszczęsny krajowy bydlak mrze głód i z każdym rokiem marnieje.

To też dziś, dzięki naszej zaciekłości dla wszystkiego co jest obcem, doszliśmy już do takiego upadku, że każdy prawie wystawca nazywa krajową rasę „nicwartą, aczkolwiek i wśród niej trafiają się piękne osobniki.“

Zwracam uwagę panów, którzy tak mówią, że przed stu laty i angielskie bydło było „nicwarte.“

Dopiero uczciwe karmienie, dozór i łączenie „trafiających się pięknych osobników“ dało początek tym rasom, które panowie z tak wielkim nakładem sprowadzacie do obcego im klimatu.

Gdyby najpiękniejsze rasy angielskie tak głodzono, męczono i zaniedbywano jak nasze, to zdechły by w ciągu trzech pokoleń. Z czego okazuje się, że rasa nasza jest od nich bez porównania silniejsza i stanowi cudowny materjał dla przyszłej, umiejętnej hodowli.

Kiedy czytam zdania wystawców, którzy twierdzą, że nasza rasa jest „nicwarta“ (choć jeszcze nic z nią nie robili), wówczas przychodzą mi na myśl owi fabrykanci, którzy naszego chłopa zwą „nicwartym“, a nareszcie owi cudzoziemcy, którzy o naszych robotnikach, fabrykantach, chłopach, panach i hodowcach także mówią, że są „nicwarci.“ Po jakiegoż więc licha kręcicimy bicz sami na siebie?...

Z tego uważane stanowiska nasze wystawy są poprostu zabawką. Będą zaś poważnemi wówczas, gdy ze swoich szranków wyłączą wszelkie rasy obce, stanowiące przedmiot agronomicznego zbytku, lecz gdy zaczną nagradzać tych wystawców, którzy uczciwie traktują pokorne, zahukane i w okrutny sposób krzywdzone bydło krajowe.

Nie to jest narodowem bogactwem, co krociowemu panu daje pole do popisu, ale to — co karmi chłopa. Wszelako tej starej prawdy ekonomicznej daremnie będziemy szukali w owej encyklopedji, która — psy zalicza do drobiu.

Tryumfy obecnej wystawy i tych, które ią poprzedziły, są dobrowolnem zamykaniem oczu na prawdę. Prawdą zaś jest, że u nas hodowla zwierząt domowych znajduje się w strasznym upadku, którego nie zasłonią ani kokardy, ani medale, ani stosy pochwalnych listów. Wówczas zaś będzie dobrze, gdy nasza „nicwarta“ rasa dojdzie do takiego rozgłosu, jakim cieszą się: holenderskie, szwajcarskie i im podobne.

Jestto pierwszy dziennikarski wniosek wyciągnięty z wystawy, który musiał ktoś wypowiedzieć, między jednym a drugim wiwatem na cześć naszych agronomicznych zwycięztw, tak łatwo odnoszonych na Ujazdowskim placu. Niechaj podobne uroczystości nazywają się wystawami strojów, zbytków, cudzoziemczyzny, a w najlepszym razie: targiem na bydło ras zagranicznych. Ale objawem naszych postępów w hodowli nie są one i nigdy nie były.

Punkt drugi.

Dziwne mi się też wydaje, że w roku 1881 tytuł sędziego zwierząt jest honorem, a urząd sędziego gminy uważa się za ciężar, który bardzo wielu obywateli zrzuca ze swoich ramion na barki wynajmowanych urzędników.

Prawda, że urząd sędziego gminy pociąga za sobą wielką pracę, zabiera czas i nietylko nie daje żadnych dochodów, ale jeszcze pociąga za sobą wydatki.

Pomimo to wszystko podobnych obowiązków żadną miarą wyrzekać się nie godzi, osobliwie w tych czasach. Prawy sędzia gminny jest osobą dla ludu szanowną i niemały wywiera wpływ. Otóż dziś nadeszła epoka, w której dobry wpływ na lud winien być spotęgowany, jeżeli kraj niema się stać widownią niedojrzałych teoryj, nieuzasadnionych pretensyj i wcale niepożądanych rozterek.

Jeżeli wpływ dobry i rozsądny osłabnie, wówczas wzmocnią się wpływy niezdrowe, a w następstwie ich mogą zniknąć nawet owe piękne obory i stajnie, za które dziś bierzemy medale. Jeżeli więc nie przez miłość dla społeczeństwa, to choć przez zamiłowanie ras: arabskich, angielskich, holenderskich i szwajcarskich, należy pilnować sędziowskiej ławy w gminie.

Punkt trzeci.

Wszelako najdziwniejszym ze wszystkich wydaje mi się ten fakt, że nasza szlachta tak utonęła w hodowli bydła, iż wśród niej zapomniała o — ludziach.

Dbałość o podniesienie wszystkich gałęzi gospodarstwa jest rzeczą niezbędną do utrzymania bytu, ale dbałość o ludzi, o swoich współobywateli, jest istotnym szlacheckim obowiązkiem.

Gdyby przodkowie nasi od wielu pokoleń trudnili się pasaniem bydła, ujeżdżaniem koni, wyganianiem owiec w pole, wówczas wyłączne dzisiejsze zamiłowanie do koni i bydła tłumaczyłoby się dziedzicznością instynktów.

Ależ ci przodkowie robili co innego. Jedni rządzili, drudzy bronili, trzeci darli skórę ze swoich bliźnich, słowem: źle czy dobrze, ale — obsługiwali ludzi. Tymczasem niepojęte zrządzenie losu sprawia, że dzisiejszy szlachcic zamknął życie swoje między dworem, stajnią i oborą, i ani chce słyszeć o tem, co się dzieje za granicami jego pól.

Niech tam ludzie mrą w rękach znachorów, niech dzieci dziczeją, palą się, lub są zjadane przez świnie, — niech szynkarz i lichwiarz ostatnią sukmanę zrywa z chłopskiego karku, nas to nic nie obchodzi!... My tymczasem tresujmy angielskie konie, albo zszywajmy gałganki wedle francuskich wzorów!...

To jest dobry ton, a pomoc wyrządzana sąsiadom należy do złego tonu.

Był czas, że szlachta swoje odsunięcie się od ludu tłumaczyła „niemożnością.“ I wierzyliśmy temu. Radbym jednak wiedzieć czem obojętność swoją wytłumaczy dziś, kiedy:

1) władze gubernialne domagają się, ażeby w gminach weszła w życie instytucja nadzoru gminnego;

2) kiedy J. W. minister oświecenia od roku przeszło wzywa gminy o wprowadzenie wykładu rękodzieł przy szkołach elementarnych — i

3) kiedy J. W. jenerał-gubernator już drugi rok wzywa przez okólniki do zakładania wiejskich ochron?...

Łaskawi panowie! Narzekacie na ciemnotę i niechęć ludu, płaczecie nad tem, że wam ktoś kradnie konie i drzewo z lasu. Cóżeście jednak zrobili w tym celu, ażeby nauczyć lud jakichś rękodzieł, zaszczepić w nim poszanowanie własności, zjednać dla siebie jego miłość?..

Myślę zaś, że przynajmniej niektóre z tych celów dałyby się osiągnąć przez zakładanie ochron. A jakie piękne pole pracy otworzyłoby się dla waszych żon, sióstr i córek!...

Wiele jeszcze mógłbym powiedzieć na temat „hodowania“ uczciwych ludzi. Ale ponieważ znane mi jest przysłowie: mądrej głowie, dość dwie słowie, zatem kończę.

Bodajbym w roku przyszłym mógł już powinszować dobrych skutków.

Bolesław Prus.

Wszystkie interesowane gminy powiatu i prawie wszyscy obywatele, z ofiarnością uznania godną, złożyli pisemne deklaracje, mocą których zobowiązali się, według stanu i możności — do częściowego ponoszenia kosztów budowy tej drogi, i nawet Rada powiatowa Tarnobrzeska, mimo swych szczupłych funduszów i ubóstwa powiatu, uchwaliła niedawno, jako subwencję na tę drogę kwotę 3000 zł., a mimo to wszystko jest jeszcze słaba nadzieja, ażali Wydział krajowy przedłoży, a sejm uchwali, kosztorys na dokończenie budowy tej drogi. — Niewiedzeć więc, o co właściwie, rozbijają się te dobre chęci powiatu, czy może o upór jednego obywatela, który pomimo, że w tutejszym powiecie najrozleglejsze dobra posiada, i pomimo, że rzeczona droga byłaby dla niego nie z mniejszą korzyścią, jak dla całego powiatu, niczem do kosztów tej drogi przyczynić się nie chce?! Spodziewać się jednak wypada, że przecież może dla jednego obywatela, swój własny interes zapoznającego, Wydział krajowy a względnie sejm, całego powiatu karać nie zechce. — Należałoby przeto postarać się o to, aby przy nadchodzącej kadencji sejmowej sprawa ta spiesznie i pomyślnie dla naszego powiatu załatwioną została, a jak słychać nawet ma się udać deputacja z powiatu naszego i niżańskiego do wpływowych członków Wydziału krajowego, celem poparcia tej sprawy. — Daj Boże, aby tylko coś wskórała!

— **Żeńska straż ogniowa.** W Wirtemberdze zawiązał się żeński oddział straży ogniowej. Strażaczek jest 40 kilka 1 zadaniem ich jest dostarczanie wody podczas pożaru.

— **Komiczne ogłoszenia.** Pewien dziennik podaje następującą wzmiankę komicznych ogłoszeń: Dzisiaj umarł znowu nasz kochany Wilhelm. — Poszukuje się młodego silnego rzeźnika, który byłby dobrym do posiekania i napełnienia kiszek. — Dziesięcioletni komiwojażer w spirytusie, po śmierci swego szefa poszukuje nowego pryncypała w tym samym płynie. — Poszukuje się Francuzki do wychowania małych dzieci: urodzona będzie miała pierwszeństwo. — Kucharka, która umie gotować z dobremi świadectwami, znajdzie natychmiastowe pomieszczenie w mojej kuchni — i t. d.

— **Energiczne niewiasty.** W jednej z żeńskich szkół Buda-Pesztu odbywał się egzamin uczennic w obecności delegata okręgowej Rady dr. Mayera. Pominąwszy, że z powodu opóźnienia się delegata rozpoczęcie się egzaminu odwlokło, było jego zachowanie się pasmem prowokacyj wymierzonych tak przeciw nauczycielce, jak i obecnym na egzaminie matkom uczennic. I tak do nauczycielki klasy powiedział w głos: „Nie biegaj po sali to tu, to tam, jestem bowiem nerwowy.“ Do obecnych zaś matek, a było ich około 30, przemówił w następujący sposób: „Są matki, które egzamin za rodzaj wystawy uważają, i ztąd tak pstro, po pawiemu się przystrajają.“ Tu już przebrała się miara cierpliwości niewieściej, i na hasło jednej z nich „precz z gałganem!“, rzuciły się tłumnie na p. delegata, a wyparłszy go za drzwi, przyspieszyły mu zejście ze schodów, u których stóp uchwycił go za kołnierz strażnik miejski w przypuszczeniu, że przytrzymał uciekającego złodzieja.

— **Charakterystyczne samobójstwo.** Według słów *Rus. Kur.* w Kiszeniewie w tych dniach zastrzelił się pełen zdrowia i zdolności młodzieniec 22-letni, Polak, Paweł Mezewicz. Zapewne dlatego, aby zamierzone samobójstwo przyprowadzić do skutku wziął on dwa nabite rewolwery w obie ręce (i tak go znaleziono), ale śmierć nastąpiła od jednego tylko wystrzału w prawą skroń. Mezewicz w r. 1879 odbył swój rok służby wojskowej, jako junkier w odeskim pułku piechoty, zdał egzamin i pozostał w rezerwie z rangą oficera. Następnie przez czas długi starał się, aby go przyjęto gdziekolwiek do służby rządowej cywilnej i w tym celu podawał prośby do miejscowych jenerał-gubernatora i gubernatora, lecz wszędzie mu odmawiano przyjęcia pod rozmaitemi pozorami, aż nareszcie gubernator powiedział mu wyraźnie, że dlatego nie może być przyjętym do służby, iż jest Polakiem i katolikiem. Zrozpaczony młodzieniec powziął w skutek tego postanowienie odebrania sobie życia, o czem wspominał swej siostrze w słowach: „jestem Polakiem — dlatego nie mogę uzyskać pracy i chleba; złodziejem, ani próżniakiem być nie mogę, lepiej więc będzie skoro żyć przestanę“. Siostra nieszczęściem nie zrozumiała całej doniosłości tej groźby, więc nie zapobiegła samobójstwu.

Smutny ten i bez wątpienia niesporadyczny wypadek jest wymowną wskazówką, jaką dolę przebywają Polacy pod „łaskawemi i opiekuńczemi“ rządy cara moskiewskiego.

— **Królestwo** za konia, wołał pod Pawią, król francuski; mieszkańcy miasteczka Wippach w Krainie mogliby zawołać: „królestwo za burmistrza“, której to godności żaden z tamtejszych sławetnych radnych przyjąć nie chce.

— **W Leśniowie** zgorzał klasztor i kościół OO. Bernardynów w wielki piątek tego roku. Przy tej sposobności spalił się cały rynek leśniowski przez żydów zamieszkały. Rabin tamtejszy rzucił klątwę w bóżnicy na Bernardynów z dodatkiem, aby się nigdy nie odbudowali za to, że oni byli powodem tego nieszczęścia, które żydów dotknęło. Po pożarze pojechał ten sam rabin do Załoziec, aby zbierać składkę na pogorzelców. — Jak wiadomo w maju b. r. wybuchł pożar w Załoźcach i znowu przeważnie żydowskie domy w tem mieście się popaliły, ale co szczególniejszego się wydarzyło? Oto nie mniej nie więcej, tylko pan rabin leśniowski, który pomimo ustaw wyznaniowych odważnie klątwę sobie rzuca — spalił się sam na węgiel; z pożaru w Leśniowie wyszedł nieuszkodzony, aby tam klątwę rzucić na księży katolickich, a potem spalić się w Załoźcach.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W Krakowie wyszedł „Nowy illustrowany przewodnik do Tatr i Pienin“ przez Wal. Eliasza z 22 illustracjami. Potrzebę takiego przewodnika czuła już oddawna coraz bardziej wzmagająca się liczba odwiedzających Tatry lubowników. Piękne te górskie okolice wabią coraz więcej podróżników ze wszystkich stron Polski, ale bo też wynagradzają one sowicie poniesione trudy. „Przewodnik“ powyższy napisany przez naszego znakomitego artystę-malarza, który piękności opisanej okolicy najlepiej pojmuje a od 20 lat co lato przebywa tamże, a zatem jest najkompetentniejsym autorem, daje wszelkie praktyczne wskazówki dla tych, którzy odwiedzać chcą Tatry. Niepotrzebujemy nadmieniać, że wszelkie opisy i daty są na miejscu czerpane, a praktyczne wskazówki polegają na własnem doświadczeniu autora. Polecamy zatem najgorliwiej książeczkę tę każdemu, który się udaje w Tatry, a każdy będzie niezawodnie wdzięcznym autorowi za poradę, którą z niej zaczerpie.

— Trzeci zeszyt „Pana Tadeusza“ w lwowskiem wydaniu księgarni F. H. Richtera (H. Altenberg) wyszedł z druku. O wytwornem tem wydawnictwie, uczyniliśmy obszerną wzmiankę przy zeszycie pierwszym; dziś dodać tylko możemy, że dwa następne zeszyty nie ustępują w niczem tamtemu, przewyższają go nawet pod względem illustracyj, wykonanych w Paryżu, utrwalając zarazem przekonanie, że całe dzieło, po ukończeniu, śmiało będzie mogło stanąć w rzędzie najokazalszych tego rodzaju wydawnictw zagranicznych.

— „Wawel“, katedra i zamek wraz z informacją dla zwiedzających Kraków, wyszedł nakładem księgarni katolickiej. Książeczka ta okazała się właśnie w porę — zjazdy bowiem pedagogiczny i lekarski ściągną mnóstwo podróżnych do Krakowa, którzy znajdą w przewodniku tym bardzo szczegółowy opis najgodniejszego widzenia pomnika, t. j. zamku i katedry na Wawelu. Informacja dołączona podaje zwidzającym praktyczne wskazówki co do okolic Krakowa, adresy władz, taksy różne itd.

— *Muzeum*, zeszyt z 15. czerwca zawiera: 1. Geografia wschodniej Galicji ze stanowiska geologicznego (dok.) przez dr. Dunikowskiego. 2. Wiek dziecięcy fragment przez J. S. Chamca. 3. Kaz. Brodziński (dok.) przez W. Marranę. 4. Wielka rezydencja i wielki ród (dok.) przez St. Sokołowskiego. 5. O oksfordzkim projekcie prawa wojny (dok.) przez dr. Roszkowskiego. — 6. Rozwój ekonomiczny król. włoskiego (dok.) przez dr. Wołyńskiego. 7. Krytyki i sprawozdania. 8. Zapiski. Z tym zeszytem zaprzestało wychodzić *Muzeum*, zmuszone do tego brakiem czytających. Smutne to stosunki. W Warszawie mnożą się pisma, u nas upadają. Czyżby polityczna swoboda miała tak fatalnie oddziaływać na ruch literacki?

— *Tydzień polski*, pismo literackie, wychodzące co tydzień, nr. 26. zawiera: Operacja finansowa na żydach, obrazek ze wspomnień przeszłości, skreślił M. Starczak. — Austrja, Niemcy i Słowianie, uwagi polityczne, przekład z rosyjskiego. — Wszystkim dogodzić nie można, wiersz M. Rodocia. — Kronika tygodniowa. — Z piosnek wiośnianych, wiersz St. Rossowskiego. — Urywek z podróży po Norwegii. — Przygoda jaka spotkała myśliwego, co strzelał do lisów, przez M. K. — Wiadomości z kraju i ze świata. — W dodatku: „Nędznicy“, romans Wiktora Hugo, tom II arkusz 10a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Szwecji ogłoszono nową taryfę dla tarowania towarów zagranicznych (18. grudnia 1880.), która w wielu razach daleko mniej jest korzystną dla importu od dawniejszej taryfy z d. 6. grudnia 1870 roku.

Zupełny tekst nowej taryfy ogłoszony został w czasopiśmie *Austria* dnia 2. kwietnia 1881 nr. 14.

O czem zawiadamia się pp. kupców i przemysłowców celem zastosowania się przy opakowaniu towarów przeznaczonych do Szwecji i Norwegii.

Izba handlowa i przemysłowa.

Lwów dnia 13. czerwca 1881.

Prezydent: *E. Simon* m. p. Sekretarz: *M. Bodyński* m. p.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Upraszam najuprzejmiej o umieszczenie następnych kilku słów. Doznaję przykrego dla mnie zarzutu, tak ze stron prywatnych jakoteż częściowo ze strony publicystyki, jakobym wniósł na zgromadzeniu wyborców, odbytem w d. 19. b. m. danie wotum zaufania dr. Wolskiemu. — Tak się rzecz nie miała. Nie wnosiłem nic więcej, jak tylko podziękowanie za to, że szan. poseł zadał sobie trudu, stanąć przed wyborcami i zdać sprawę ze swych czynności poselskich. I o ile zauważać mogłem, zgromadzenie tylko w tym duchu przyjęło mój wniosek. A postawiłem ten wniosek nawet z pobudek osobistych, gdyż dr. Wolski, szan. nasz poseł, swojem wystąpieniem dał mi sposobność przekonania się o tem (com dawniej tylko przypuszczał), że jego poglądy na politykę nam koniecznie potrzebną, a moje, są sobie wręcz przeciwne. Z całem winnem uszanowaniem. *Karol Maszkowski*, prof. szkoły politechnicznej.

* * *

Jutro przystąpi lud bułgarski do rozstrzygnięcia zatargu swego z księciem Battenbergiem. Powszechnem jest mniemanie, że książę zwycięży, to jest, że większość wyborców zrzeknie się swych praw, przyznanych konstytucją i zda się na łaskę i niełaskę książęcego humoru. Przynajmniej tego życzy sobie Europa, bo uważa, że tylko takie rozwiązanie zatargu ułoży do snu sprawę bułgarską i nie wznieci nowego pożaru na Wschodzie. Życzenie to wzmogło się jeszcze bardziej od czasu, gdy jeden z dzienników rumuńskich, *Independance roumaine* puścił bąka, iż w razie upadku ks. Battenberga, Austrja wkroczy do Bułgarji i militarnie zajmie księztwo. Bąk ten rozognił całą prasę centralistyczną wiedeńską i wywołał w niej cały szereg artykułów, osnutych na ten temat, że taka okupacja jakkolwiek swoją drogą mogłaby być korzystną dla Austrji, byłaby jednak na razie fatalną dla niej bo popchnęłaby ją do wojny z Moskwą. A prasa centralistyczna jest zdania, że Austrja powinna wszystkiego unikać, co może Moskwę drażnić, a natomiast wszystko to robić, co Moskwie jest przyjemnem. Jedynie bowiem tak postępując nie narazi giełdy na szwank, o co oczywiście żydom i centralistom przeważnie chodzi.

* * *

Podróż księcia Milana do Petersburga rozbudziła nadzieje stronników Risticza. To też z Belgradu donoszą, że pod wpływem zręcznie rozsiewanych pogłosek przez ajencje panslawistyczne, iż car razem z Ignatiewem namawiali ks. Milana, aby dał dymisję gabinetowi Piroczanaca (stronnika Austrji), a powołał znowu do steru Risticza (stronnika Moskwy), tameczne sfery polityczne z obawą patrzą w przyszłość, obawiają się przesilenia gabinetowego i idących za tem politycznych wstrząśnień. Jednakże w Wiedniu panuje zapatrywanie optymistyczne, a półurzędowe komunikaty austrjackie twierdzą, iż ks. Milan jest dla Austrji jak najlepiej usposobiony, i widząc, że ona nie stawia przeszkód jego projektowi wyniesienia Serbii do godności królestwa, nie myśli oddalać gabinetu, który umożebnił powstanie przyjacielskich stosunków pomiędzy Austrją a Serbią.

* * *

Wiedeń d. 25. czerwca. (Pryw.) Wszystkie tutejsze stowarzyszenia słowiańskie, z polskiemi na czele, utworzyły wspólny komitet dla powitania pielgrzymów słowiańskich. Powitanie odbędzie się na dworcach kolei Północnej, Państwowej i Południowej.

Londyn d. 24. czerwca. Rząd oświadcza w Izbie niższej, że nowy rodzaj statków wojennych był przedmiotem bardzo starannego badania ze strony administracji angielskiej, a w tych badaniach uwzględniono wszystko to co się w tym względzie na włoskich i francuzkich warstatach okrętowych robi. Nowy system statków został już przyjęty przez admiralicję, a rząd wkrótce będzie mógł więcej szczegółów udzielić Izbie.

Konstantynopol d. 24. czerwca. Wszyscy komisarze europejscy do uregulowania grecko-tureckiej granicy odjechali dzisiaj do Korfu.

Paryż d. 24. czerwca. Wniesiono do Izby projekt ustawy, upoważniającej rząd do przedłużenia na trzy miesiące począwszy od daty 8. listopada istniejących traktatów handlowych. Włoski delegat na konferencję monetarną, Rusconi, przybył do Paryża i oświadczył, że Włochy bezwzględnie pragną utrzymania dobrych stosunków z Francją; on zaś sądzi, że przez obydwa rządy z równą energią przytłumione a pożałowania godne manifestacje bynajmniej nie nadwerężą dobrych stosunków, istniejących między temi dwoma mocarstwami.

Budapeszt dnia 25. czerwca. O rezultacie wczorajszych wyborów do sejmu nie mamy jeszcze całkowitego obrazu. O ile dotąd wiadomo, ten początek wyborów wypadł dla rządu pomyślnie, mianowicie w Budapeszcie zwyciężyli sami prawie zwolennicy rządowi. Minister prezydent Tisza w dwóch okręgach wybrany. (Ob „Lwów“.)

Londyn d. 25. czerwca. W Izbie posłów żąda Rylands przedłożenia korespondencji dyplomatycznej co do angielsko-tureckiej konwencji, ganiąc oraz, że Auglia zabierając Cypr, dała zły przykład, za którym już poszła Francja w Tunisie, gdzie zresztą Anglia ma związane ręce w skutek przyrzeczeń Salisburyego.

Odpowiada mu Dilke: Między dzisiejszym rządem angielskim a Portą nie toczyła się żadna korespondencja dyplomatyczna co do tej konwencji. Nagle wycofać się z tej konwencji nie byłoby właściwem, gdyż mogłoby to wywołać groźne następstwa dla pokoju na Wschodzie. Co do handlowych interesów Anglii w Serbii będę mógł zapewne niezadługo przedłożyć korespondencję dyplomatyczną i okaże się z niej, że stanowisko Anglii jest tam obecnie pomyślniejsze jak poprzód.

W toku rozprawy oświadcza Gladstone: Pierwszy punkt danej Dufferinowi instrukcji opiewa: energicznie traktować kwestję armeńską. Nie moją rzeczą jest, wydawać sąd o postępkach Francji; wszelako jeżeli z postępowania Francji w Tunisie wynika niebezpieczeństwo dla spokoju publicznego, albo nareszcie praw państwowych, to siła Anglii do protestowania przeciw onemu osłabioną, jeżeli nie całkowicie, sparaliżowaną została w skutek konwencji angloturreckiej. Możemy ubolewać nad postępkiem Francji, ale trudno nam mówić, że się stała winną naruszenia prawa międzynarodowego, Francja bowiem nigdy nie uznawała zwierzchniczych praw Porty do Tunisu. — Dyskusję przerwano dla braku kompletu w Izbie.

Petersburg d. 25. czerwca. *Agence Russe* ogłasza autentyczną treść odpowiedzi, jaką Ignatiew dał Zankowowi: „Musisz się pan udać do reprezentanta Moskwy w Bułgarji, Chitrowa, albo do ks. Gorczakowa. Moskwa, krwią swoją wyswobodziwszy Bułgarję, nie chce wdawać się w jej sprawy wewnętrzne, i życzy jej porządku, spokoju, zgody i pomyślności.“ *Agence* dodaje: Nieprawdą jest, jakoby zostający w służbie bułgarskiej oficerowie moskiewscy zależeli od rządu moskiewskiego.

W teatrze hr. Skarbka.
W niedzielę dnia 26. czerwca 1881.

PRZEOR PAULINÓW

czyli: OBRONA CZĘSTOCHOWY

dramat historyczny z XVII wieku, w 5ciu aktach z prologiem przez Juliana Mórsa z Poradowa. — Odznaczony na konkursie krakow. w r. 1872.

W trzecim akcie pieśń św. Wojciecha „BOGARODZICO“ z towarzyszeniem organów, układu H. Jareckiego.

Przyjechali dnia 25. czerwca 1881.

HOTEL ZORZA: T. Kielanowski z Kozłowa. M. Sobolewski z Kokutkowia. M. hr. Komarnicki z Horpina. M. Rodakowski z Bortnik.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Turowski z Królestwa.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Gryglewski z Tarnobrzega. A. Bielski z Chyrowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 18 rano pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 25. czerwca.

I. Akcje za sztukę.

(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	322	—	325	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	177	—	180	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	311		315	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	260	—	264	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ okres.	101	85	102	85
Banku hypot. galic. 6 prct.	103	60	104	60
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102	25	103	50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103		105	
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92		94	
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	50	101	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 %	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103		104	25
Losy miasta Krakowa	20	50	21	75
„ „ Stanisławowa	24		26	
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	44	5	52
„ cesarski	5	45	5	53
Napoleondor	9	26	9	36
Półimperjał rosyjski	9	52	9	62
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	17¼	1	19
100 marek niemieckich	56	75	57	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 25. czerwca 1881.

godzina 2 minut 32 popołudniu.

Losy kredytowe	180.—	Węgier. kred. ak	353.—
Anglo-austr.	149 50	Unionsbank	141.—
Kolej Kar. Lud.	323.25	Nordbahn	245 25
Kolej Półud.	126.—	Kolej Alföld.	172.25
Kolej Elżbiety	206.—	Kolej Lw.-czer.	177 —
Węg. Nordostb.	164.—	Wied. Comunal.	130 25
Węg. obl. p. w zł.	97 —	Galic. indemniz.	100.75
Węg. kolej zach.	171 —	Kolej siedmiog.	115 10
Renta węg. 6%	117 62	Losy tureckie	27 50
Bankverein	135 25	Ros. rubel pap.	1.18 ¼
Losy węgier.	123 50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne

Wiedeń, d. 25. czerwca.

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	353.60	Anglo-austrjac.	150.
Kolei Kar. Lud.	323 25	Kolej Połudn.	126 —
Unionsbank	140 30	Napoleondor	9 29
Rosyj. banknoty	1.18¼	Usposobienie:	miłe

Berlin, d. 24. czerwca.

godzina 6 minut		5 po południu:	
Rosyjs. bank.	206.90	Akcje kredyt.	623 50
Lombardy	222 —	Galicyjskie	142.75
Kolei Rumuń.	66.75	Austr. bankn.	175.45

Zaproszenie do prenumeraty na pismo satyryczno - polityczne „SZCZUTEK“

Prenumerata od dnia 1. lipca do końca b. r. wynosi . . . . . 5 złr.
Kwartalnie . . . . . 2 złr. 50 ct.
Miesięcznie . . . . . — 85 ct.

Adres: Administracja „Szczutka.“ Lwów.

Skład machin i narzędzi rolniczych
J. WYCHERA
we Lwowie.

Mam zaszczyt niniejszym w załączeniu przesłać kwotę 323 złr. 50 c. a. w. dla wyrównania zeszłorocznego rachunku.

Równocześnie zaś będąc w zupełności zadowolonym z pługów 2-skibowych w zeszłym roku ze składu Pańskiego sprowadzonych, które pod względem dokładności i jednostajności orki, czystości wyoru — nic do życzenia nie pozostawiają — zamawiam ponownie 5 sztuk pługów dwuskibowych nr. 3 dla dóbr Zapałowskich, oraz 6 sztuk pługów dwuskibowych nr. 4 dla dóbr Krasiczyńskich, do każdego z pługów upraszam o lemiesz zapaśny.

Z poważaniem
Kancelarja centralna
Książąt Sapiehów
A. Ebenberger.

Do głównego składu Bergera mydła medycznego weszło następujące pismo:

Wielmożny panie! Upraszam o łaskawe przysłanie mi 3 tuzinów Bergera *mydła dziegciowego* na rachunek i pod adresem: Jej Mości królowej Rumunii.

Z poważaniem
Baronowa *Witzleben.*

Bukareszt, pałac 10. czerwca 1881.

Bergera mydło dziegciowe jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Beisera, H. Blumenfelda, Jak. Piepesa, G. Geilhofera i A. Sklepińskiego. — W Brodach u Ed. Liszka i E. Grünspana, w Brzeżanach u A. Inländera i R. Dembińskiego, w Czortkowie u L. Nossa, w Dobromilu u N. Grotowskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Horodence u Aksentowicza, w Jarosławiu u Rohma i Bohusa, w Kołomyi u J. Sidorowicza i E. Stengla, w Krakowie u E. Stockmara i W. Redyka, w Przemyślu u Wł. Nahlika, w Rzeszowie u A. Kalinowskiego i A. Karpińskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u J. Macury i A. Amirowicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Tarnowie u A. Tenczyna i J. Reida, w Taruopolu u Fr. Jamrogiewicza i H. Kahanego, i we wszystkich prawie aptekach Galicji.

Do pana Franciszka J. Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu!

Z serdeczną wdzięcznością donoszę Wiel. Panu, że po użyciu pańskiego doświadczonego płynu gościowego moje dotychczasowe cierpienia w rękach i krzyżach zupełnie ustały, niemniej i cierpienia w stawach u nóg znacznie się zmniejszyły; mam jednakże nadzieję, że przez dalsze użycie tego środka, odzyskam zdrowie.

Jeszcze raz dziękuję za pańską pomoc i zostaję z poważaniem

Adolf Spitzer,

Wiedeń, 5. stycznia 1881. VII. Mondscheingasse 16.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego i właściciela apteki obwodowej w Korneuburgu.

Dr. Zygmunt Lindner,
Okulista
i prymarjusz oddziału chorób ocznych
mieszka obecnie przy ulicy Karola Ludwika l. 19 obok handlu p. Steifa.
Ordynuje od godz. 9. do 11. przed południem, od godz. 3. do 4. po południu.

Piwowar
mogący się wykazać chlubnemi świadectwami oraz złożeniem kaucji, poszukuje miejsca. Bliższej wiadomości udzieli Dom Spedycyjny p. Jana Sobützera w Tarnowie. 2488 1—6

2422 4—10
Maszyny do szycia.
Tylko za 30 i 35 zł. nabyć można dobre maszyny do szycia systemu Howe, Singera, lub Wheeler i Wilson z 5 let. gwarancją w fabryce maszyn do szycia A. SEIDLER, Wiedeń, V. Hundsthurmstrasse 117. Te maszyny, odebrane od stron nieznogących takowe spłacić i są zupełnie nowe.

Poszukuje się kupna powozika wiedeńskiego, używanego, lecz będącego jeszcze w dobrym stanie. — Zgłaszać się od 9tej do 12tej godziny przed południem ulica Pańska nr. 9, u weterynarza Haasego. 2787 1—1

Zawiadamiam
P. T. dzierzawców, że mogą w moim Biurze dowiedzieć się o kilku znaczniejszych i bardzo korzystnych dzierzawach.
Biuro wywiadowcze J. Poliński, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

Linoleum
korkowe kobiercowe
Najtrwalsze do pokrycia na podłogi, nie przyjmujące kurzu, elegancki tak do pomieszkań prywatnych, jakoteż dla lokalów handlowych. Skład materji pokojowych kobierców na podłogę, zasłanek przed umywalnie w najrozmaitszych deseniach.
F. C. Collmann's Nachf.
(A. Reichle) Wiedeń.
I. Johannesgasse 25. 1974 6—12

L. Radwański
Inżynier cywilny
z upoważ. rząd.
mieszka obecnie
przy ul. Wałowej l. 31.
WE LWOWIE.
2715 3—8

Piękna realność we Lwowie
z ogrodem owocowym 2 morgi przestrzeni, przynosząca rocznego czynszu 2650 zł. jest do sprzedania z wolnej ręki za złr. 30.000. — Pozostać może na hipotece 20.000 złr. spłacalnych ratami.
Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej“.

Wszech nauk lekarskich dr. Witold Jaroszyński
ordynuje od 1. września b. r. w Meran.
Mieszka Villa Koch, Landstrasse 261.
Udziela listownie wszelkich żądanych wskazówek. 2560 4—?

Nauczyciele i Nauczycielki
posiadający objekta szkolne, języki francuski, niemiecki i muzykę na fortepianie, poszukują posady na wieś. Bliższą wiadomość udzieli **Biuro Wywiadowcze Józefa Birkiego,** Rynek we Lwowie. 2786 1—6

Ogłoszenie.
Zarząd dóbr „Kunaszowa“
(stacja kolei Buraczyn)
sprzedawać będzie z wolnej ręki przez
publiczną licytację
w dniu 30. czerwca 1881 r. w folwarku „Kurowic“ odbyć się mającą.
Inwentarz żywy, mianowicie:
Jałówek oraz buhajków od ½—3 lat wieku rasy holenderskiej, dobrze utrzymanych sztuk 40.
Klaczy roboczych starowych, oraz młodzieży od takowych po licencjonowanym ogierze od 1—3 lat rmanki na stacji oczekiwać będą.
Furwieku włącznie sztuk 60.
2782 1—8

1966 **!Zniżone ceny!** 9—52
Kawa z Hamburga
bezpośrednio pczatą wysyłana franco w.a.

Mocco praw. arab. sziach.	5 kilo zł.	7.45
Menado wykw. gr. ziar.	„	7.45
Ceylon pekowa najwyśm.	„	6.35
Plantagen-Ceylon, kapit.	„	5.80
Ceylon ziel. wykw. mocna	„	5.30
Cuba zielona, wosk. ziar.	„	5.—
Wiedeńska mieszanka pęz.	„	5.15
Złota Jawa wyśm. gr. z.	„	5.45
Złota Jawa najlepsza	„	5.—
Perłowa Mocca, pyszna	„	5.—
Jawa perłowa zielona pk.	„	4.75
Jawa zielona grb. ziarn.	„	4.60
Jawa zielona wśm.	„	4.15
Santos zielona alina wśm.	„	3.90
Campinos wyśm. czysta	„	1.75
Ryż stołowy, czysty długi	„	1.60
„ „ prz. grub.-zr.	„	1.15
„ „ grub.-ziarn.	„	1.15
Sago perłowe praw. indyj.	„	1.75

Przy wielkim odbiorze odpowiedni rabat.
E. H. Schnütz w **Altona** p. Hamburg.
Urządzony od r. 1874.

1975 **Tylko na giełdzie** 4—8
mocna w teraźniejszej epoce podnoszących się, jakoteż spadających kursach z 1000 zł. łatwo 10—20 zł. tygodniowo zyskać. Na listy odpowiada natychmiast *F. Friedländer* we Wiedniu, I., Wollzeile 5.

Epilepsie, leczy lekarz specjalista dr. **Killisch w Drezno** (Saksonia.) Z powodu wielkich skutków otrzymał złoty medal Towarzystwa umiejętności w Paryżu. 2732 2—5

Do wygrania!
1. lipca
na promesy pożyczki miasta Wiednia
złr. 200.000, złr. 50.000, złr. 10.000.
Premes złr. 3.
2210 Do nabycia 2—2
w handlu płócien i herbaty
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek l. 45.

We środę 29. czerwca
nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

CYRK Augusta Krembsera

Dziś w sobotę d. 25. czerwca o godz. 8 wieczór
Wielkie przedstawienie galowe
na dochód pana Alfreda Krembsera (syna dyrektora).
Nowy i szczególnie doborowy program.

Występ wszystkich pierwszych i rowoczangażowanych artystów i artystek w ich podziw wzbudzających produkcjach jazdy konnej i przedstawieniu najlepiej tresowanych koni tak w ujeżdżaniu jako i na wolności.

Drugi występ sławnej damskiej kapeli wiedeńskiej“. (Parodia). Pod kierownictwem swego impresarja p. Uhlmanna.

Pierwsze skrzypce: Panna EUGENIA z konserwatorjum w Medjolanie. — Drugie skrzypce: Panna AMANDA z konserwatorjum w Paryżu. — Altówka: Panna AURORA z konserwatorjum w Dreznie. — Kontrabas: Panna IZABELA z konserwatorjum w Pradze.

O liczny udział w tem przedstawieniu najuprzejmiej prosi
Alfred Krembser.

Ceny miejsc jak zwykle. — Bliższe szczegóły doniosą afisze.

W niedzielę d. 26. czerwca b. r. po południu o godzinie 4tej:
OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE LUDOWE.
Ceny do połowy zniżone, tak dla dorosłych jak i dla dzieci.

Wieczorem o godzinie 8mej: „Ostatnie niedzielne przedstawienie“.
Nowy i bardzo treściwy program.

Na zakończenie przedstawienia i po raz ostatni: **Karnawał na lodzie.** Wspaniałe przedstawienie w listu obrazach, wykona cały personal i baleet przy elektrycznem oświetleniu, inscenowane przez dyrektora Augusta Krembsera. Wszystkie kostiumy i dekoracje całkiem nowe.

Płótna

wyrobu krajowego

niefabryczny ale domowy wyrób, czysty lniany i naturalnie bielchowany.

Białe lniane Korczyńskie od powiedne na mocne prześcieradła, kalesony, na koszule nocne, a najcieńsze i na koszule dzienne *sprzedaje tylko całemi sztukami* 80 do 84 centimetrów szerokości, a 34 szerokości czyli 57 łok. pol. długości po zł. 14, 15, 16, 18, 19.50, 22 do 24 zł. za sztukę.

Białe lniane ręczniki Korczyńskie po 35, 40, 50 do 60 ct. sztuka.

Półbielone płótna Błażowskie lniane i konopne odpowiedne na prześcieradła kąpielowe, na prześcieradła dla służby, na fartuchy, na ściereczki, maglowniki, na pokrowce, worki zbożowe, a gęste konopne na worki do koniczyny i rzepaku jakoteż na nieprzemakalne namioty w sztukach 68 do 72 centimetrów szerokości a 28 metrów czyli 47 ł. p. długości po złr. 6.50, 7, 7.50, 8, 9.40, 10, 11 do zł. 12.50 za sztukę.

Szare surowe płótna krawieckie na podszewki, pokrowce lub na chodniki 74 do 80 centimetrów szerokości a 28 do 30 metrów długie po zł. 6.50, złr. 7, 7.50 za sztukę.

Gotowe maglowniki po 80 centów sztuka.

Gotowe ściereczki po 20, 25 i 50 ct.

Skarpetki domowe Chyrowskie niciane po 25 ct. bawełniane po 30 ct. para.

Utrzymuje na składzie i poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w rynku l. 42.

2196 1—?

Harmonijne

dzwonki ołtarzowe.

(Piękny podarek dla kościołów).

Dzwonki ołtarzowe (do mszy) o harmonijnych akordach, delikatnie nastrojone, o nader pięknym i świątecznym dźwięku i eleganckiego wykonania z 8 dzwonkami po 30 marek, z 6 dzwonkami po 24 marek, z 4 dzwonkami po 17 mark. dostarcza T. Torletzki, Orgelbauer w Elbing (Prusy). Tenże wysyła te dzwonki do obejrzenia księżom i przełożonym kościołów, i zobowiązuje się takowe przyjąć na powrót na własny koszt, w razie gdyby się nie podobały lub nie były odpowiedne. 2108 8—10

Realność

pod l. 382¼ przy placu Chorążczyzny, obok łaźni Ducheńskiego, jest z wolnej ręki do sprzedania, jakoteż i piekarnia w tej samej realności się znajdująca do najęcia. 2615 3—?

Mający chęć nabycia a względnie najęcia, może powziąć bliższe wyjaśnienia w **handlu p. Karola Klimowicza** ulica Wałowa we Lwowie.

Plastyczne ozdoby

z masy papierowej. ornamentyki, rozety, figury, ramy i t. p. na powały, ściany, meble, trumny, dalej ozdoby do luster i karnyszów, i wszelkiego rodzaju dekoracje na uroczystości, wraz z zupełnemi narzędziami, formami, penzlami, artykułami pomocniczemi do pozłacania u

M. Hentschel,

we Wiedniu I, Barnabitengasse, 12.

Bogato ilustrowane cenniki i fotografie za nadesłaniem 2 złr. franco.

2085 2—13

Od tylko lat istniejąca

Fabryka Tutek Cygaretowych

Winc. Ptaszyńskiego,

ulica Krakowska, liczba 5., która na wystawie lwowskiej w roku 1877 za dobre wyroby najlepszą uznaną została, poleca wielki wyrób **Tutek cygaretowych** z najlepszych francuskich papierków Abadie, Armenien, Panama, Mays, Persan i t. d. w różnych wielkościach i szerokościach po jak najtańszej cenie. Także poleca papierki cygaretowe w arkuszach i książeczkach francuskie po jak najtańszej cenie. Wielki wybór **massynek** do robienia cygaret, sztuka po 20 ct.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najprędzej.

Największy magazyn robót damskich i broni

FRANCISZKA EHRLICHA

we Lwowie,

Rynek, róg ul. Halickiej, l 22.

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że otrzymał

z Paryża, Berlina i Drezna,

w największym wyborze

zupełnie nowe hafty zaczęte podwleczone gotowe i umondurowane,

jako to: przeszło 500 sztuk **poduszek** zaczętych podwleczonych i gotowych różnemi najnowszemi ściegami na kanwie jedwabnej, wełnianej, nicianej. **Jawie, Jucie, Panamie,** i na suknie robotą aplikacji, **Dywany, Antepedja, Ornaty, Stuły, Lambrequen, Dzwonkociągi, Kosze ścienne, Szelki, Czapki, Pantofle, Trzewiki, Podstawki, Drzymki, Pasy do strzelb, Sziaki do dywanów i foteli,** na ręczniki, w. e. **szadła** na suknie, klucze i zegarki, na pularesy i tytonierki, **znaczki** do książek, **ciężarki** do papierów, **obcieracze** do piór, **mapy, widoki, obrazy** świętych malowane na kanwie do haftowania, **sakiewki, hafty** na torby myśliwskie. 2705 4—6

Wielki wybór **wzorków** na papierze malowanych do wyżej wymienionych robót, jakoteż przybory do haftu, robót szydełkowych, siatkowych i t. p. **Prawdziwa berlińska włóczka** 1, 2, 4, 8 i 12 nitkowa 1 dekagr. 10 ct. we wszystkich kolorach; **Filozella, Pelle, Sanella** w kilku grubościach, **jedwab** kordonkowy, **nici** złote i srebrne, gładkie i kręcone, **Bullonik** prawdziwy złoty do haftu, perełki we wszystkich grubościach złote, srebrne i stalowe, **Bawełna** francuska do haftów ukraińskich we wszystkich kolorach, motoczek 4 ct. **Bawełna** i zapał do znaczenia, **Bawełna** do robienia pończoch we wszystkich kolorach w motkach i w kłębkach, **Nici** maszynowe prawdziwe Harländerskie, i **Klarks, Haeski, Wałeczki, Igliczki** do siatkowania stalowe, kościane i drewniane, **Krosienka** w różnych wielkościach.

Zlecenia z prowincji uskutecznione zostaną odwrotną pocztą.

Na czas „restauracji" gmachu Banku Hipotecznego

Główny Skład Nasion

Teofila Łuckiego

przeniesiony został na ulicę Jagiellońską l. 4.

Otrzymawszy świeży transport „Rzepy pastewnej styryjskiej i bawarskiej", poleca takową po bardzo umiarkowanych cenach, tudzież do obecnych zasiewów „Żyto świętojańskie".

Utrzymuje też na składzie w każdej szerokości „Pasy skórzanne do maszyn i młocarń". 2785 1—3

„Oliwa do maszyn" i „smarowidło belgijskie do osi".

J. Wychera

Fabryka i skład

maszyn i narzędzi rolniczych

we Lwowie, ul. Grodecka l. 47.

poleca najlepsze i wypróbowane **massyny i narzędzia rolnicze,** osobliwie **kieraty, młocarnie** ulepszonej konstrukcji, **żniwiarki, kosiarki, grabie** amerykańskie i angielskie, **pługi do ogartywania i plewienia** ziemniaków, **plewiacze** jakoteż znakomite **pługi „Royal",** które powtórnie przy konkurencji warszawskiej, nazwano **Królem pługów,** z gwarancją i 10prct. niżej jak inne jak najszybciej dostarcza. Okólniki i katalogi gratis.

2726 4—?

Józef Strihafka

w Czerniowcach

ma znaszczyt donieść Szanownej PT. Publiczności, że podczas tegorocznego jarmarku 2784 1—3

w Ułaszkowcach

utrzymywać będzie znany z dobroci i wyboru fabryczny

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz gotowej bielizny dla mężczyzn.

VICTORIA WODA GORŻKA naturalna

trzymająca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorżkiemi, zawiera o 170 gr. stałych i skutecznych części więcej, jak Hunyady Janos, a o 260 gr. więcej jak Pülna i Friedrichshall.

„Wodę gorżką Victoria" aprobowałem i uznaję jej znakomitą i szczególnie pewną działalność. Ces. rzecz. tajny radca, prof. uniw. w Warszawie. **Dr. D. Lambl.**

Wodę gorżką Victoria analizowałem chemicznie i skonstatowałem w 1000 częściach 606 części stałych i skutecznych i uchodzi ta woda teraz słusznie jako **najbardziej esencjonalna** ze wszystkich znanych wód gorżkich.

N. Milicer, magister chemii w Warszawie.

Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, profesora Ulex, Hamburga, profesora Ballo w Budapeszcie. Oceniona i polecona przez profesora Ducheka, Anspitza, radcę sanitarnego Osera, Lorinsera w *Wiedniu*, profesora Oettingera, dr. Warschauera w *Krakowie*, profesora Feigla, dr. szpitalu dr. Głowackiego, dr. Widmanna we *Lwowie*, dr. Kryzego, dr. Zaleskiego, dr. Kobylańskiego, dr. Kinderfreunda, dr. Kurcjusza w *Warszawie* i t. d. i t. d.

Najlepszy i najwięcej uznany środek we wszelkich chorobach żołądkowych i kiszkowych, uderzeniach krwi w skutek siedzącego sposobu życia i t. d., przeciw chorobom cery, piegom, wyrzutom i gruczołom 2371 10—15

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

W interesie publiczności uprasza się zażądać **wyraźnie** Victoria wody gorżkiej.

Doniesienie.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że po ś. p.

dentyście dr. STERNE,

przechowywano od r. 1877 modele przez niego sporządzanych sztucznych

ZĘBÓW

nabyłem i z tego powodu znajduję się w miłem położeniu dostarczyć P. T. odbiorcom dr. Sterna, którzyby sobie życzyli dać do reparacji, lub nabyć duplikaty szczęk, bez trudzenia ich przy zdjęciu modelów. Oparty na mojem 30-letniem doświadczeniu jako sztukmistrz zębów spodziewam się, że położone we mnie zaufanie w każdym względzie będę mógł usprawiedliwić.

2984 3—3 **D. HERZL,**

wynalazca c. k. upr. sztucz. zębów, wolno trzymających się w podniebieniu.

Wiedeń, I, Adlergasse 1.

Od wielu lat wypróbowany środek wyborny przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym

GICHTFLUID

von FRANZ JOH. KWIZDA K.K. HOFLIEFERANT.

mar. ochron.

przyda i ta że wybornie przeciw **zwichnięciu, sztywności muskułów i suchych żył, przekrwawieniu, zgnieceniu, nieczułości skóry, dalej na miejscowe kurcze (kurcze w łydkach), przeciw bolom nerwowym, obrzękłościom, powstającym w skutek długotrwałych obandażowań, głównie także do wzmocnienia przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. p., tudzież w podeszłym wieku na osłabienie.**

Prawdziwy do nabycia w następujących składach:

We *Lwowie en gross* apt. Piotra Mikolascha, *en detail* u pana Kalikst. Krzyżanowskiego aptekarza, u p. J. Beisera apt., u J. Pipesa apt., Z. Ruckera apt. i A. Sklepińskiego. *Kraków en gross* M. Jawornicki, *en detail* E. Radler apt., W. Redyk apt., F. Sobieralski apt., E. Stockmar apt. *Bełz:* A. Gross apt. *Biała:* D. Keler apt., Reichert apt. *Bielsk:* G. Johannego Wy. apt, J Stanko apt. *Bochnia:* F. Reiss apt *Brody:* M. Kulak i E Liszka apt., K. B. Witosławski apt. *Czerniowce:* J. Golichowski apt., Ig. Schuirch. *Jasło:* J Steinbans. *Jarosław:* W. Rohm. *Kołomyja:* J. Siderowicz apt., E Stenzel apt. *Lipnik pod Białą:* A. Fuchs apt. *Nowy Sącz:* W. Filipek apt. *Oderberg:* Paweł Wojnar apt. *Przemyśl:* L. Nahlik apt. *Rzeszów:* J. Schaitter et Comp. *Sambor:* J. Alexiewicz apt., Karol Maresch. *Żywiec:* J. Hecko et Golecki. *Stanisławów:* Alb. Amirowicz, A. Beil apt., J. Macura apt. *Tarnopol*, F. Jamrogiewicz apt., H. Kahane apt *Tarnów:* L. Chodacki apt., W. Müldner et Comp., E. Rank apt., E. Ried apt. *Żółkiew:* A. Dadler apt. *Żydaczów:* W. Bardasz.

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy, c. k. nadwornego dostawcy i właściciela apteki obwodowej w Korneuburg

Cena flaszki 1 złr. a. w.

Prócz tych składów we wszystkich znaczniejszych aptekach austro-węgierskiej monarchii. 2678 2—6

Ciągnienie 30. czerwca	Ciągnienie 1. lipca.
Loterja państwowa	***Promesy***
Jeden los **2 zł.**	**na Losy wiedeńskie**
Wygranych 7421 w kwocie 220.600 zł.	**2 złr. 50 ct. i stempel.**
Główna wygrana	**Główna wygrana**
zł. 120.600 w złotej renecie.	**złr. 200.000 a. w.**
Gotówką **100.000** zł.	Losy oryginalne po dziennym kursie.
Jednym losem można zrobić trzy wygrane.	

Obie razem tylko 4 zł. 50 ct.

Przy ciągnieniu odbytem d. 15. kwietnia węg. losów premiowych padła główna wygrawna 100.000 zł. na promesę przez nas wydaną.

Wechselgeschäft *der* ***Administration*** **des**

we Wiedniu, Wollzeile 18. **MERCUR** **we Wiedniu, Wollzeile 18.**

Ch. Cohn 2036 3 3

SPIS I CENY

Regestrów gospodarczych

układu

Wiktora Bylickiego,

zaleconych przez komisję z ramienia **Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie** do użytku tychże wydelegowaną, a złożoną z najznakomitszych agronomów naszego kraju, panów **L. Jędrzejowicza i Tadeusza Langiego,**

z wyjątkiem numerów 6, 10 i 12, które są w librach, reszta Regestrów jest oprawiona.

		Ceny pierwotne.	Ceny zniżone.
1.	Dziennik kasy	1 zł. 25 ct.	1 zł. — ct.
2.	Regestr przychodu i rozchodu	— „ 65 „	— „ 40 „
3.	Asygnatarjusz zarządu dóbr	1 „ 25 „	— „ 85 „
4.	Kwitarjusz folwarku	— „ 65 „	— „ 40 „
5.	Kwitarjusz bez tytułu	— „ 65 „	— „ 40 „
6.	Lista najmu (w librach)	1 „ 15 „	— „ 90 „
7.	Dziennik robocizny	1 „ 25 „	1 „ „
8.	Dziennik wydawanych obroków i paszy	1 „ — „	— „ 75 „
9.	Regestr gospodarczy (zbożowy)	2 „ — „	1 „ 50 „
10.	Raport folwarku (w librach)	2 „ 40 „	2 „ — „
11.	Regestr leśny	1 „ — „	— „ 75 „
12.	Raport leśny (w librach)	1 „ 80 „	1 „ 40 „
13.	Sprawozdanie do oszacowania folwarku	3 „ — „	1 „ 50 „
14.	Książka służbowa czeladzi	— „ 10 „	— „ 5 „

WYDANE NAKŁADEM

Seyfartha & Dydyńskiego,

SKŁAD

papieru, galanteryj i dzieł sztuk pięknych,

we Lwowie, przy placu Marjackim. 2787 2 3

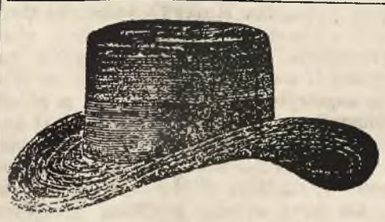

Taniej jak wszędzie!

J. TEGISCHER

we Lwowie w hotelu Langa,

poleca na sezon letni swój **fabryczny skład** najnowszego fasonu

„rozmaitych kapeluszy"

słomkowych i filcowych dla dam, mężczyzn i dzieci, po cenach bardzo umiarkowanych. — Przyjmują się także kapelusze do czyszczenia, ubrania i przerobienia. — Zlecenia z prowincji jak najprędzej i jak najrzetelniej wykonują, a hurtowni odbiorcy otrzymają odpowiedni rabat 2—6

2774

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilki pierścionków bukietowych.

J. Dąbrowski

PRZEDTEM

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

„DAWNIEJ W. PENTHER"

prócz **ZEGARKÓW i ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk, **otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.**

Szczególnie zwraca się uwagę na **wyprawy weselne ze srebra,** na 6 i 12 osób w szkatułach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Kantor bankowy i komisowy

Haymanna & Kleina 2125 9—12

we Wiedniu, IX. Kolingasse Nr. 10.

poleca się do wykonania zleceń giełdowych pod warunkami najrzetelniejszemi.

Do teraźniejszego zasiewu:

Turnips (rzepa praw. angielska)

w 3 gatunkach, **kilogram** po złr. 1.20, 1.30 i 1.40.

Rzepa pastewna ściernianka,

biała okrągła, kilogram 1 złr.

biała długa, kilogram złr. 1.10.

całkiem świeżego zbioru poleca

Główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA

2758 **we Lwowie, plac Marjacki liczba 11.** 2—5

Na morg wysiewa się 1 kilg., cenniki wysyła się na żądanie franko.

Płaszcze na deszcz

z modnych materji z wkładką gumową, dla tego zupełnie **nieprzemakalne** od 16 zł. i wyżej, dalej zwyczajne 2073 9—?

płaszcze kauczukowe

w rozmaitych fasonach od 7 zł. wyżej.

Dla c. k. wojska ściśle podług przepisu przyrządzone.

J. N. Schmeidler, Gummiwaaren-Fabrik

dostawca dla c. k. marynarki wojennej,

19 **Wiedeń, VII., Siftgasse 19.** **Filia: I., Kohlmarkt 5.** 19

---

w Sokalu na Kolonii

Nowo założona

Fabryka

narzędzi rolniczych i gospodarczych

Franciszka Ksawera Podlaszeckiego

w Sokalu

Niniejszem podaję do powszechnej wiadomości P. T. gospodarzy większych i mniejszych posiadłości tudzież przemysłowców, iż po wieloletniej fachowej praktyce założyłem z początkiem czerwca b. r. w **Sokalu na przedmieściu „Kolonii"** pod powyższą firmą

Fabrykę i warstat reparacyjny

narzędzi i maszyn rolniczych i gospodarczych

gdzie przyjmuję **zamówienia na wszelkie roboty w zakres mechaniki** wchodzące i wykonuję takowe w oznaczonym czasie i po nader przystępnych cenach, ręcząc przytem za prawidłowe i sumienne wykonanie powierzonych mnie robót, tudzież za dobroć i trwałość nabytych u mnie narzędzi i maszyn.

Urządzam nowe młyny, gorzelnie, browary, tartaki itp. wedle najlepszych i wypróbowanych systemów i przyjmuję **reperację** takowych.

Przyjmuję **zamówienia na nowe młocarnie i reparacje** starych młócarń i żniwiarek, przyczem zwracam uwagę PT. interesentów, iż obecnie z powodu zbliżających się żniw jest ostatni czas do uskutecznienia reparacji żniwiarek.

Przyjmuję także według umowy stare massyny w zamian za nowe.

Niemniej też przyjmuję **pośrednictwo w sprowadzaniu** narzędzi i maszyn rolniczych i gospodarczych z innych fabryk przez co usunąłbym nieprzyjemności wielokrotnie przez obcych pośredników spowodowane.

Tusząc sobie, iż wszelkim wymaganiom w zupełności i ku powszechnemu zadowoleniu zadosyć uczynię, polecam się łaskawym względom PT. Publiczności i kreślę się z głębokiem szacunkiem

2751 3—3 **Franciszek Ksawer Podlaszecki.**

Franciszka Ksawera Podlaszeckiego

Fabryka narzędzi rolniczych i gospodarczych

Zakopane

u podnóża Tatrów.

Nowo wybudowany zakład przyrodoleczniczy otwarty zostanie w tym roku 30. czerwca. — Zaopatrzony we wszelkie przybory nowoczesnego wodoleczenia włącznie z kąpielami parowemi i słonecznemi (heliotherapią) tudzież przyrząd elektryczny najnowszej konstrukcji. Przez wzgląd na zwidzających to uzdrowisko licznych zwolenników dawniejszych metod leczenia, urządzona przy zakładzie apteka i skład wód mineralnych.

Właściciel i kierownik

dr. Wenanty Piasecki

2608 4—? ze Lwowa.

Bole zębów

każdego rodzaju, nawet gdyby zęby były spruchniałe lub nadpsute, usuwa natychmiast i trwale sławny

indyjski ekstrakt.

Takowy powinien z powodu swej doskonałości znajdować się w domu każdej familii. Prawdziwy do nabycia we flaszkach po 35 i 70 ct. w wyłącznym składzie we Lwowie w apt. Zygmunta Ruckera; w Krakowie w apt. Redlika; w Mielcu w apt. Andrz. Pawlikowskiego; w Samborze w apt. Józ. Aleksiewicza, w Rzeszowie u F. Schaittera i Sp.; w Stanisławowie w apt. Jana Macury i w apt. Albina Amirowicza. 2511 8—10

Kawa zdrowia dr. Lutzego

w funtowych, pół i ćwierćfuntowych paczkach znajduje się na składzie

w aptece pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we LWOWIE

funt kosztuje 60 centów.

Nowo urządzony

SKŁAD NASION I KWIATÓW

EDMUNDA F. RIEDLA we Lwowie

plac Marjacki l. 10. naprzeciw hotelu Langa

poleca pod gwarancją za dobroć

Rzepę ściernianką

białą okrągłą kilogram 1 zł., białą długą kilogram 1 zł. 10 ct.

Turnips (Rzepa) prawdziwy angielski

w 4 gatunkach kilogram po zł. 1.20, 1.30 i 1.40.

Cenniki na żądanie franco. 2764 2—6

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki,

poleca

Lichtarze ogrodowe od 85 ct. i wyżej. ***Latarnie do kręgielni, werandy i ogrodu*** po najprzystępniejszych cenach fabrycznych. 2121 9 17

Wysyłka za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

Listowy

papier i koperty z kolorowemi monogramami:

kasetka białego papieru . zł. 1.25.

„ kolorowego papieru . zł. 1.54.

100 sztuk kart wizytowych po ct. 60 i zł. 1.20.

Eduard Boschan, Papierhandlung, **Wiedeń,** I., Jasomirgottstrasse 6.

Nieprzewyższony w swych skutkach:

Zacherla proszek na owady,

Zacherla proszek na mole,

Zacherla proszek na szwaby 2149 5—12

Zacherla tynktura na pluskwy

do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach i aptekach.

Ostrzeżenie dla kupujących kasy.

Pp. kupującym kasy podajemy do wiadomości, że przez niejakiego **Leona Kornfelda,** który z nami nie zostaje w żadnym związku i przez nas jest sądownie ściganym, sprzedawane i polecane kasy z naszą firmą **(Wiese & Cmp) nie pochodzą z naszej fabryki,** lecz przeciwnie zrobione są przez nieznanych ślusarzy ze starego lichego materjału, przed których zakupnem niniejszem ostrzegamy. Kasy z naszą firmą i poręczeniem mogą być sprowadzone tylko z naszej **fabryki II., Pappenheimgasse nr. 58,** i z naszych składów **I, Salzgries Nr. 3, II. Ferdinandsstrasse nr. 18,** a w **Budapeszcie, Trommelgasse nr. 1.**

WIESE & Comp

1990 2—3 **c. k. fabrykanci kas we Wiedniu.**

MYDŁO dla DZIECI

Reithoffera & Neffe we Wiedniu.

Zaopiniowane przez prezesa laboratorjum „powszechnego austryackiego Stowarzyszenia aptekarzy" p. dr. **Richard Godeffroy,** a na zasadzie dłuższego używania polecone przez dyrekcję n. a. krajowego zakładu położniczego i podrzutków, dyrektora p. dr. **Friedingera,** bezpłatnego szpitala dla dzieci św. Józefa, dyrektora p. dr. **Gunz,** c. k. radcy szpitala **św. Rocha** w Penzing, p. dr. **Kajetana Fünkh,** c. k. lekarza pałacowego i przez p. profesora dr. **Aloizego Monti.**

To mydło dla dzieci sporządzone jest z najdelikatniejszych, najczystszych i tego rodzaju surowych materjałów, które wytwarzają tłustą, łagodną pianę, na skórę ożywczo działają, nadając jej własność delikatną i aksamitną, z którychto względów daje się to mydło najlepiej zastosować w celu pielęgnowania skóry u **dzieci** od najniższego wieku, niemniej i dla **dorosłych.**

Ceny fabryczne.

Nieperfumowane, w formie czwork. pakiet 6 sztuk . zł. 1.80

Perfumowane, formy okrągłej, zapachu różanego, moszusowego, fiołkowego, migdałowego i Ylang-Ylang, karton 3 sztuk „ 1.75

SKŁADY we WIEDNIU:

I, Seilergasse 9, i VI. Mariahilferstrasse, 117.

Oprócz tych u wielu pp. aptekarzy do nabycia.

Listowne zamówienia uprasza się adresować do fabryki we **Wiedniu, VI, Mariahilferstrasse, 115.** 2743 3—6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Growan — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gaz. Nar."